Cena 10 groszy

R[illegible]a Tel. 1[illegible], 102.28 Administracja Tel. 1[illegible].48, ul. Żwirki ([illegible]) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. [illegible] gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 193[illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Rok IX. Nr. 272 Łódź, poniedziałek 2 października 1933 r.

Pomnik „R 101"



Wczoraj odbyło się w Allone pod Beauvais uroczyste odsłonięcie pomnika ofiar katastrofy sterowca angielskiego „R. 101". Na uroczystości te przybył samolotem z Londynu premjer Mac Donald z ministrem lotnictwa lordem Londonderry. Ze strony francuskiej wzięli w niej udział premjer Daladier, minister lotnictwa Cot i minister Laurent Eynac. Obecny był również ambasador brytyjski w Paryżu, lord Tyrell. Premjer Daladier, wygłosił w czasie tej uroczystości okolicznościowe przemówienie. Po przemówieniu Daladiera zabrał głos Mac Donald, dziękując rządowi i narodowi francuskiemu za ich gorące uczucia. Po tych przemówieniach odbyła się defilada wojsk. Samolot francuskiego towarzystwa lotniczego zrzucił na pomnik wiązankę kwiatów. W czasie uroczystości nad głowami zebranych krążyło 10 angielskich samolotów myśliwskich i 8 francuskich. W dalszym ciągu uroczystości odbyło się śniadanie w ścisłem gronie.

W przededniu zimy...

Hitler chce zgody z Polską?

PERTRAKTACJE POLSKO - NIEMIECKIE.

Londyn, 2 października. Sensacyjną wiadomość ogłasza „Sunday Times". Twierdzi, że między Polską a Niemcami

odbywa się wymiana zdań

w sprawie unormowania wzajemnych stosunków handlowych. Niemcy żądać mają przytem daleko idących zmian w podpisanym już, lecz nie ratyfikowanym przez siebie traktacie handlowym, zwłaszcza co się tyczy zakupów w Polsce węgla oraz większej ilości wieprzy. Polska jednak odmawia zmian dopóki traktat już podpisany nie będzie najpierw ratyfikowany.

„Sunday Times" twierdzi, że w obliczu nadchodzącej zimy, która może znacznie obostrzyć stan bezrobocia, Hitler pragnąłby poprawić stosunki handlowe z Polską, która nawet w obecnych warunkach mimo braku traktatu handlowego 20 proc. swego importu pokrywa towarami niemieckiemi. Nieoficjalne rozmowy toczą się już jakoby w Berlinie i mają być kontynuowane w Genewie.

„Sunday Times" ostrzega brytyjskie sfery gospodarcze, że o ile się Hitlerowi uda dojść do porozumienia handlowego z Polską, to

ucierpi na tem Wielka Brytanja,

która w handlu zagranicznym Polski zajmuje drugie miejsce po Niemczech.

Dyktator finansowy Meksyku.



Były prezydent Calles otrzymał jako minister skarbu nieograniczone pełnomocnictwa celem doprowadzenia finansów Meksyku do równowagi.

Zatonięcie parowca wycieczkowego.

Niepewny los 150 osób.

Tokio, 2 października. Wpobliżu Kumamoto zatonął parowiec wycieczkowy. 22 osoby utonęły. Los 150 osób jeszcze nie jest pewny. Udało się dotychczas uratować

zaledwie 40 osób.

Katastrofa została spowodowana silną falą i przeładowaniem statku.

Dolar prywatnie 5,80.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.85, w płaceniu 5.80; dolar złoty w żądaniu 9.05, w płaceniu 9.02; funt angielski w żądaniu 27.75, w płaceniu 27.50; rubel złoty w żądaniu 4.75, w płaceniu 4.72; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.5, w płaceniu 34.95.

Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 5.75.

Szaleńcza miłość do ulicznicy.

Murarz zasztyletował dziewczynę.

Dramatyczna rozmowa w zacisznym pokoiku.

Łódź, 2 października. Około godziny 11-ej wieczorem policja łódzka zaalarmowana została wiadomością o zabójstwie dokonanem w domu przy ulicy Wólczańskiej 126.

W domu tym zamieszkiwała w charakterze sublokatorki u niejakiej P. Bukowskiej — 28-letnia Janina Jerzak, kobieta lekkiego prowadzenia się.

Od pewnego czasu o względy Jerzakówny starał się 34-letni Jan Sobczak, murarz, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 26. Murarz do tego stopnia zakochał się w dziewczynie ulicznej, że postanowił

ożenić się z nią.

Jerzakówna odrzuciła stanowczo propozycję zakochanego murarza.

Sobczak w dalszym ciągu ponawiał swą propozycję a widząc że nie przełamie uporu Jerzakówny zaczął jej grozić. Lecz i to nie wpłynęło na zmianę jej stanowiska.

Sobczak pogróżki swe wprowadził w czyn.

Wczoraj około godziny 10-ej wieczorem Sobczak zjawił się w mieszkaniu Bukowskiej. Jerzakówna na swe nieszczęście była w domu. Sobczak przywitał się z nią i najspokojniej prowadził rozmowę. Bukowska zajęta pracą przy kuchni nie zwracała na rozmawiających uwagi. W godzinę później Sobczak przystąpił do decydującej rozmowy.

— Musisz koniecznie wyjść za mnie! — rzucił w pewnej chwili..

— Nie, nigdy — padło z ust Jerzakówny.

Nie panując już nad sobą Sobczak wyciągnął nóż. Jerzakówna odwróciła się, usiłując wybiec z mieszkania. Sobczak skoczył do niej i ugodził nożem, który wbił

aż po rękojeść

w plecy, uszkadzając tkanki sercowe. Kiedy Jerzakówna padła na ziemię, zabójca pochylił się nad nią i począł umierającą już dziewczynę dusić.

Jedyny świadek zbrodni właścicielka mieszkania, krzycząc przeraźliwie wybiegła na ulicę.

Niebawem przed parterowym domkiem zebrał się tłum ciekawych. Nikt jednak nie ośmielił się przestąpić progów mieszkania, w którem przebywał morderca ze swą ofiarą.

W chwilę później na miejscu przestępstwa znalazła się policja oraz lekarz pogotowia ratunkowego.

Jan Sobczak siedział pochylony nad zwłokami swej ofiary i tępym wzrokiem wpatrywał się w jej wykrzywioną bólem twarz. Zabójca bez najmniejszego oporu pozwolił

zakuć się w kajdany.

Lekarz pogotowia stwierdził już tylko zgon Janiny Jerzakówny, której zwłoki, po przeprowadzonych oględzinach, przewiezione zostały do prosektorium miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Badany Sobczak przyznał się do zbrodni i opowiedział szczegółowo cały przebieg dramatu.

Zabójcę osadzono w areszcie przy Urzędzie Śledczym, do dyspozycji władz sądowych.

Puhar Gordon Bennetta w rękach polskich lotników.

Wczorajsza uroczystość na terenie wystawy chicagowskiej.

Nowy Jork, 2 października. (PAT) Na terenie wystawy chicagowskiej odbyła się imponująca uroczystość wręczenia puharu Gordon Bennetta zwycięzcom w zawodach kpt. Hynkowi i por. Burzyńskiemu. Uroczystości tej przyglądały się

tysięczne tłumy.

Były reprezentowane wszystkie stowarzyszenia polskie w Stanach Zjednoczonych. Przedewszystkiem odbyła się uroczystość o charakterze wojskowym a następnie cywilnym. Wśród innych mówców przemawiali burmistrz miasta Chicago oraz konsul generalny R. P. Zbyszewski.

—xx—

Sierżant i 6 żołnierzy pod zawalonem rusztowaniem.

Katastrofa budowlana we Lwowie.

Lwów, 2 października. Wydarzyła się we Lwowie wielka katastrofa budowlana. Na polecenie dowódcy szpitala wojskowego buduje się w podwórzu szpitalnem dom zapasowy, który ma służyć jako magazyn dla materjałów wojskowych. Ze względu na oszczędności dowódca wydał polecenie, by roboty przy budowie tego domu wykonano wyłącznie

siłami wojskowemi

i nie angażowano fachowych budowniczych. Nagle w czasie roboty zawaliło się rusztowanie, grzebiąc pod sobą sześciu żołnierzy i sierżanta, którzy byli tam zajęci. — Wszyscy zostali ranni, dwóch żołnierzy z sierżantem, którzy odnieśli poważniejsze obrażenia przeniesiono do szpitala wojskowego, gdzie ich natychmiast opatrzono. Jak się dowiadujemy, winę wypadku ma ponosić podobno sierżant, pod którego kierownictwem pracowano przy tej budowie.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Trzech sołtysów odpocznie za kratami.

Przywłaszczyli sobie pieniądze skarbowe.

Wieluń 2 października. Józef Boroń mieszkaniec wsi Opojowice gm. Wydrzyn, będąc sołtysem wsi Opojowice przywłaszczył sobie 275 zł. pobranych tytułem podatków od mieszkańców wsi.

Niesumienny sołtys pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej. Sąd Grodzki w Wieluniu skazał go

na pół roku więzienia

oraz poniesienie kosztów sądowych.

Za takież przywłaszczenie sobie 573 zł. pobranych tytułem podatku od mieszkańców wsi Wróblew — sołtys wsi, Kazimierz Jarawski — skazany został na

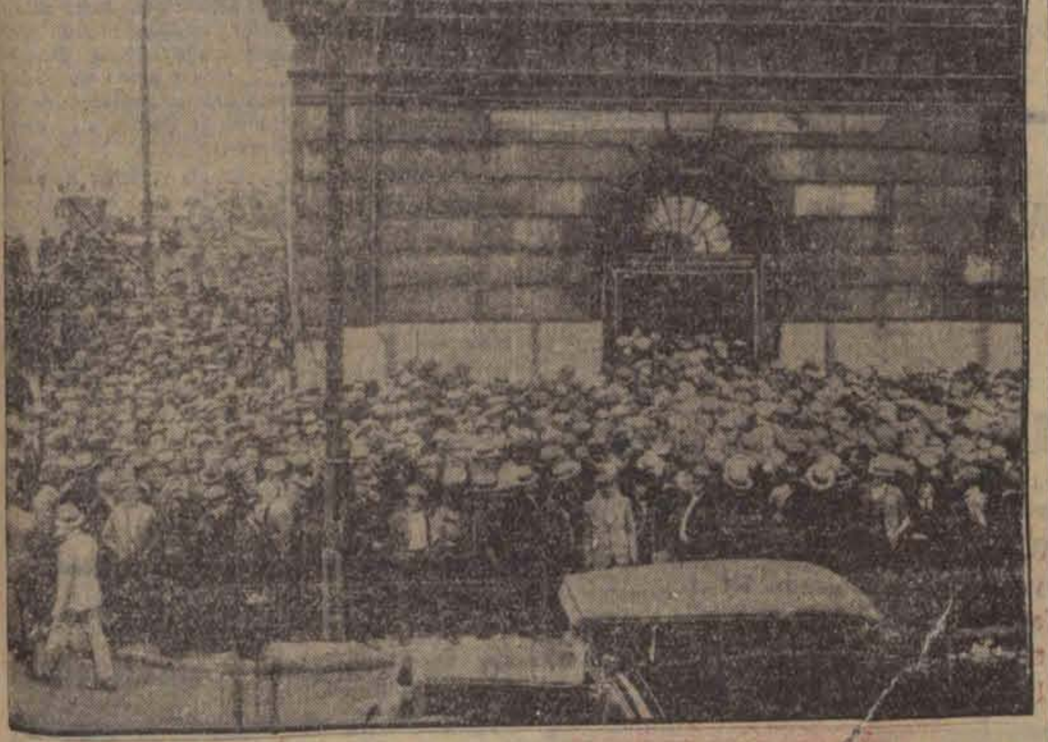
8 miesięcy więzienia

i uiszczenie opłat i kosztów sądowych.

Do kompletu dwóch wyżej wymienionych dochodzi jeszcze sołtys Osjakowa Maciej Gilski, który przywłaszczył sobie 885 zł. pochodzących również z zebranych podatków — za co skazany został na 6 miesięcy więzienia i koszty sądowe.

—xx—

Ford angażuje 5000 b. uczestników wojny.



Ford zaangażował 5.000 byłych uczestników wojny do pracy w swych zakładach. Na ilustracji: Ogonek kandydatów przed biurem w Detroit.

Puhar Davisa wrócił do Anglji.



Kapitan zwycięskiej drużyny tennisowej Barett (po lewej stronie) wręcza lord-majorowi Londynu Greenawayowi (po prawej) zdobyty w Ameryce puhar Davisa.

Zniżka taryfy osobowej na kolejach obejmie tylko większe odległości.

Warszawa, 2 października. W ministerstwie komunikacji trwają prace nad projektem obniżenia taryfy osobowej na kolejach.

Dyskutowany obecnie projekt przewiduje m. in., że na przestrzeniach do 50 km. ma być utrzymana taryfa dotychczasowa.

Zniżka obowiązywać ma na przestrzeniach od 50 klm. wzwyż i

ma być progresywna.

Na przestrzeni od 51 km. do 200 km. zniżka ma wynosić 5—15 proc., zaś poczynając od 201 km. — 20 proc., przyczem zniżka wzrastałaby procentowo, dochodząc do 24 proc. przy przestrzeniach 600 km. i wyżej.

Obliczono, że zastosowanie projektowanej zniżki taryfy dałoby w zestawieniu z wpływami, jakie osiągnęła kolej na przewóz osób w r. 1932, zniżkę wpływów o 10 i pół proc. Stosowany obecnie stosunek opłat w rozmaitych klasach ma być utrzymany. Istniejąca jeszcze w trzech zachodnich dyrekcjach

czwarta klasa ma być skasowana.

W ruchu podmiejskim taryfa ma być utrzymana.

Dopłaty za przejazd pociągami pośpiesznemi będą wynosiły 20 proc. zamiast 25.

Jednocześnie ma być zmniejszona ilość i różnorodność stosowanych obecnie ulg taryfowych. Ulgowe taryfy dla przejazdów wojskowych, kolejarzy i urzędników mają ulec

nieznacznej podwyżce.

Wojskowi i kolejarze mają korzystać z 75 proc. ulgi zamiast 80 proc., urzędnicy zamiast 50 proc. ulgi mają otrzymać 33.3 proc. ulgę.

Nastąpią również zmiany w ulgach, przyznawanych dla celów humanitarnych, sportowych i turystycznych. M. in. projektowane jest skasowanie ulg przy powrocie kuracjuszy z uzdrowisk krajowych.

23 wypadki w ciągu jednego dnia.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 2 października. W dniu wczorajszym lekarz dyżurny miejskiego pogotowia ratunkowego miał nielada pracę. W ciągu dnia bowiem udzielił pomocy w 23 wypadkach. W segregacji wypadków 10 osób odniosło w bójkach okaleczenia, dalej zanotowano 2 poranienia, 1 wypadek bólów brzucha, 1 osłabienia, 1 zapalenia otrzewnej, 1 atak kamicy żółciowej, 1 — dusznicy, 1 — porodu, 1 atak nerwowy i t. d.

Przy zbiegu ulic Dąbrowskiej i Kraszewskiego w bójce pomiędzy kilku pijanymi osobnikami został pokaleczony nożem 23-letni Jan Kłosiński, zamieszkały przy ulicy Krzywej 5. Kłosiński odniósł ranę klatki piersiowej i lewej łopatki. Ofiarę bójki po udzieleniu pomocy lekarskiej przewieziono do domu.

Na Bałuckim Rynku, w poczekalni tramwajowej 21-letnia Anna Pietruszewska, zamieszkała w Piotrkowie przy ulicy Polnej 12, położyła na ławce torebkę z pieniędzmi. Wykorzystał ten moment złodziej i torebkę skradł.

Piotrkowianka ze zmartwienia uległa silnemu atakowi nerwowemu. Lekarz pogotowia przewiózł Pietruszewską do szpitala przy Zborni Miejskiej.

Rejestracja rocznika 1915.

Jutro, we wtorek, dnia 3 b. m. o godzinie 8-ej rano do spisu poborowych w biurze wojskowem zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 165 winni się zgłosić mężczyźni rocznika 1913, zamieszkali na terenie 1-go komisarjatu policji państw. o nazwiskach na litery: F, G, H, Ch, I, J, oraz zamieszkali na terenie 7 komis. policji państw. o nazwiskach na litery D. E. F.

Dzisiejsza manifestacja na rzecz Pożyczki Narodowej.
Rozkaz Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Zarząd grodzki Federacji P. Z. O. Oj. w Łodzi wzywa wszystkie organizacje b. wojskowych do wzięcia udziału w manifestacji w dniu dzisiejszym t. j. 2 b. m. w sprawie propagandy Pożyczki Narodowej Zbiórka wszystkich związków b. wojskowych odbędzie się na Wodnym Rynku o godz. 19-ej. Jednocześnie wzywa się zarządy związków, by wydelegowały swe poczty sztandarowe. Po przemówieniach na miejscu zbiórki uformuje się pochód ze sztandarami i orkiestrami który skieruje się ulicą Główną, Piotrkowską do gmachu Urzędu Wojewódzkiego.

Tam zostanie złożony raport p. wojewodzie Hauke-Nowakowi.

Rozwiązanie pochodu nastąpi na Pl. Wolności po wygłoszeniu okolicznościowych przemówień. Jednocześnie uprasza się wszystkie inne organizacje bratnie i sympatyzujące do wzięcia udziału w tej manifestacji.

Zarząd Grodzkiej Federacji P. Z. O. O.

* * *

W wykonaniu powyższego zarządy podpisanych związków wzywają swych członków do zbiórki w dniu dzisiejszym o godz. 19-ej na Wodnym Rynku. Stawiennictwo wszystkich obowiązkowe.

Związek Legjonistów Polskich, Związek Legjonistek, Związek P. O. W. Legja Inwalidów Wojennych im. gen. Sowińskiego, Zarząd Inwalidów Wojennych R. P., Związek Oficerów Rezerwy, Związek Podoficerów Rezerwy, Związek Rezerwistów, Związek Weteranów Armji Polskiej we Francji, Stowarzyszenie „Legjon Śląski", Związek Marynarzy Rezerwy, Związek Żeligowszczyków i Kaniowszczyków, Związek b. uczestników Wojskowej Straży Kolejowej.

Fabryczka symulantów.
Wykrycie afery poborowej w Warszawie.

Warszawa, 2 października. Władze sądowo-śledcze ujawniły nową aferę nielegalnego zwalniania od czynnej służby wojskowej. W więzieniu przy ul. Dzielnej osadzono niejaką Surę Kot, która oskarżona jest o wyrabianie i dostarczanie

specyfików lekarskich,

ułatwiających symulowanie różnych chorób. Szczegóły afery trzymane są narazie w tajemnicy.

Zbiórka kupców pod transparentem.

Łódź, 2 października. W związku z mającym się odbyć w dniu dzisiejszym pochodem propagandowym na rzecz Pożyczki Narodowej — Sekcja Kupiecka Komitetu Grodzkiego — zwraca się z gorącym apelem do ogółu kupiectwa, aby wzięło jaknajliczniejszy udział w tym pochodzie.

Organizacje kupieckie oraz poszczególni uczestnicy pochodu winni gromadzić się koło transparentu z napisem: „Każdy kupiec obowiązany jest nabyć Pożyczkę Narodową".

RADOSNA SZKOŁA ST. PASZKÓWNY.

7-mio klasowa Prywatna Szkoła Powszechna St. Paszkówny znalazła w swej nazwie „Radosna Szkoła" doskonałe odzwierciadlenie życia wewnętrznego szkoły. Uczniowie z ochotą uczęszczają do szkoły, w której naukę łączy się z uśmiechem, a pracę ze śpiewem. Dlatego też dzieci bez najmniejszego przeciążenia umysłowego opanowują wysoki poziom nauki, jaki zakreśliła szkoła. Piękne i zdrowe warunki, jakie mają jej wychowankowie przez wygodne i eleganckie urządzenia, słoneczny lokal i ogród, wpływa ją doskonale na zdrowie i rozwój fizyczny.

Dzięki pierwszorzędnym siłom nauczycielskim, troskliwemu wychowaniu uczni i ogólnej harmonji szkoła cieszy się uznaniem i zaufaniem rodziców.

Zgłoszenia uczni i uczenic do klas I, II, III, IV oraz Przedszkola przyjmuje kancelarja Gdańska 94, w godz. od 9—1.

POŻAR w magazynie kolejowym.

Łódź, 2 października. Dziś o godzinie 9 i pół rano w jednym z magazynów dworca kolejowego Łódź—Fabryczna wskutek pęknięcia balonu z kwasem siarczanym powstał pożar.

Przybyły natychmiast II oddział straży pożar stłumił w zarodku.

Wypadku z ludźmi na szczęście nie było. Straty wyrządzone przez pożar nieznaczne.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W drugim dniu kongresu narodowo - so listycznych prawników niemieckich w Lipsku obecności 20.000 słuchaczy, znamienną mowę wygł minister Frank, inicjator zjazdu i prawa ręka Hi ra:

„Jesteśmy narodem panów. Skończyć musi z dekadencją dawnego systemu. Chcemy refor prawa niemieckiego w duchu rasowej świadomo zagwarantowania wszędzie charakteru narodowe pra - wartości krwi, ziemi, honoru, obrony ojczy i rodziny. Nie wyrządziliśmy i nie chcemy też wyr dzać w przyszłości nikomu w świecie żadnej krzy dy domagamy się jednak traktowania nas, jako n rodu kulturalnego, pragnącego sprawiedliwego pok ju w świecie".

W niezwykle ostrej formie minister Frank protestował przeciwko kampanji prasy zagraniczn zarzucającej jakoby zakulisową pracę rządu ca ników politycznych i twierdził, że proces lipski pr wadzony jest objektywnie, a zbrodniarzy spotka służona kara.

„Niechaj nikt nie przypuszcza — mówił minist Frank, — że w wymiarze kary ulegniemy opinji granicznej. Chylimy czoło tylko przed Bogiem".

(—) W momencie, gdy do portu w Nowym J ku przybił statek „Berenngarja", policja polityczn aresztowała znajdującego się na pokładzie znane francuskiego pisarza komunistycznego Henryka Ba busse. Równocześnie aresztowano jego sekretarkę.

Pisarzowi oświadczono, że aresztuje się go di tego ponieważ istnieje obawa, że będzie prowadz na terenie Stanów propagandę komunistyczną.

Barbusse miał wygłosić w Ameryce dwa odczy na temat pokoju światowego.

(—) Samolot prywatny, wracający z Beauvais uroczystości odsłonięcia pomnika ofiar katastrofy st rowca „R. 101" spadł w hrabstwie Kent. Trzy os by, w tej liczbie prezes brytyjskiego tow. żeglugi p wietrznej Mac Gilchrist, poniosły śmierć.

(—) Na terenie gminy Sułków pod Wieliczką, w darzyła się wczoraj poważna katastrofa samolotow w czasie której samolot został rozbity a pilot, D. S pora i mechanik sierżant, Wł. Serafin, odnieśli cię kie rany.

Strzaskany samolot PZL 5. należał do śląskieg aeroklubu.

Na aparacie tym wystartował pilot Sopora z Ka wic do zjazdu gwiaździstego i na meeting we Lwowi

Przed startem, otrzymał on komunikat meteo logiczny, że niektóre partje trasy są zamglone mg

Zadaniem Sopory, jako uczestnika lotu, było pr bycie jak największej przestrzeni, to też wystart wał on w kierunku Warszawy.

Jednak już nad Łodzią, zmienił kierunek do Kr kowa, gdzie wpadł w mgłę i wylądował w polu mi dzy Wieliczką a Gdowem.

Najbliższym telefonem połączył się lotnik z lot skiem krakowskiem, gdzie oświadczono mu, że p le widzenia wynosi 4 klm.

Lotnik widział jednak tylko na odległość 50 m trów, mimo to wystartował. Po chwili wpadł w g stą mgłę i dostał się w korkociąg.

Nie udało się mu już z niego wydostać. Lotn zdołał tylko ominąć w krytycznej chwili dach d mu, nad którym się znajdował i spadł na ziemię n prawe skrzydło.

Samolot został doszczętnie zniszczony. Pilot So pora doznał strzaskania prawej nogi, a sierżant Se rafin złamania prawej nogi, rozdarcia prawej ręki ogólnych obrażeń.

Ofiarom katastrofy pospieszyli na miejscu wy padku włościanie a wkrótce przybyła komisja z Kr kowa. Rannych przewieziono do szpitala w Krako wie.

(—) Przy ulicy Nowej 3, spłonęły wczoraj dre niane szopy. Pożar wywołał panikę wśród okolic nych mieszkańców. Straż ogień zlokalizowała.

(—) Uroczystości poświęcenia sztandaru Związk Peowiaków koła w Sieradzu i obchodu 25-lecia Zwi ku Strzeleckiego rozpoczęły się złożeniem wieńcó przed pomnikiem poległych. Placyk przed pomn kiem został efektownie iluminowany a pomnik oświ tlony.

Do Sieradza przybyli pp. minister opieki społe nej Hubicki, wiceminister spraw wewnętrznych Do nowski, wiceminister spraw wewn. Korsak, prez BBWR. Walery Sławek, poseł Wawrzynowski, i in Przybyłym towarzyszyli od Łodzi p. wojewoda łódz ki Hauke - Nowak i dowódca OK 4 gen. Małachow ski. Gości powitali starosta Sieradza p. Borys wicz, sen. Dobiecki i inni.

Dzień rozpoczął się zbiórką na rynku organiz cyj b. wojskowych ze związkiem POW i Zw. L gjonistów na czele, organizacyj PW i WF, Strzelc licznych oddziałów Związku Młodzieży Ludowej it O godz. 9,30 przybył na plac zbiórki p. minister H bicki w towarzystwie wojewody Hauke - Nowa przechodząc przy dźwiękach hymnu narodowe przed zgromadzonemi na ulicy kilku tysiącami czł ków organizacyj. Z placu min. Hubicki i wojew da odjechali do kolegjaty sieradzkiej. Naczelne m sce w kościele zajęli pp. minister Hubicki, wicemi strowie Dolanowski i Korsak, wojewoda łódzki H ke - Nowak, gen. Małachowski, starosta sieradzki B rysowicz i starostowie Wallas, Nizankowski, Ost szewski, Pajdak z Łęczycy, sen. Dobiecki, Bar ski, posłowie Fichna, Ulrych, Szaniawski, Wawrz kowski, Stępniewski. Nawy kościoła zapełniły po ty sztandarowe, m. in. z Poznania, Kalisza, Łod itd.

Uroczystą mszę św. odprawił ks. prałat Po rzelski — dziekan kolegjaty sieradzkiej, który nast nie ze stopni ołtarza wygłosił okolicznościowe pr mówienie i dokonał poświęcenia sztandaru Związ Peowiaków w Sieradzu. Następnie odbył się obch na rynku, podczas którego dłuższe przemówienie glosił min. Hubicki. O godz. 14 odbył się ob wspólny w sali kina „Miraż".

(—) W czasie transportowania poczty z Kolbu wej do Majdanu, wiozącej pensje na wypł urzędników, a konwojowanej przez st. posterunkow go P.P. Feliksa Markiewicza, wypadło nagle z la w połowie drogi 4-ch zamaskowanych bandytów bronią w ręku i zastąpiwszy drogę usiłowało zatrz mać wóz pocztowy. Konwojujący wóz st. poster kowy Markiewicz złożył się do strzału i wywiąz się obustronna strzelanina, w czasie której band zbiegli w las w obawie, że huk strzałów zwabi moc. Wóz pocztowy tymczasem odjechał.

Ofiarą obowiązku padło życie st. posterunkowe Markiewicza, który trafiony kulami w głowę i se padł na posterunku broniąc do ostatniej chwili nia państwowego.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Straszne żniwo żywiołów.

WIEŚ NA DNIE JEZIORA.

Obraz powodzi w Jugosławji.

Lublana, w październiku.

Depesze podały już krótki opis powodzi, jaka nawiedziła przepiękną Słowenję, położoną u podnóża Alp. Depesze obliczały straty, poniesione przez słoweńskich chłopów i przez państwo na pół miljarda dinarów. Suma ta w obliczu rozmiarów katastrofy nie wydaje się bynajmniej przesadzoną.

Pod samą stolicą Słowenji, białą Lublaną - w miejscu, gdzie Lublanica wpada do Sawy,

utworzyło się wielkie jezioro,

na 2 klm. długie i tak samo szerokie. W 4 wioskach potopiło się wszystko bydło, a mieszkańcy zdołali ujść zaledwie z życiem. Wieśniacy ratowali się na dachach domów, a wielu z nich trzeba było zabierać przemocą na łodzie ratownicze, gdyż nie chcieli pozostawiać dobytku na łasce losu. W kolonji robotniczej pod Lublaną, którą woda zalała na metr wysokości, podmyte zostały fundamenty wielu domów.

W Mirnie woda Sawy

wzrosła o 15 metrów

ponad normalny poziom, wdzierając się do wszystkich domów. W domu, mieszczącym urząd pocztowy, położonym najwyżej ze wszystkich, woda, przelewając się przez okna w kilku minutach dotarła do wysokości 2 m. tak, iż aparaty telefoniczne trzeba było chronić na szafach.

Rwące nurty wody w wielu miejscach zniosły zupełnie nasypy kolejowe,

rozrywając nawet szyny.

Wiele mostów stało się niezdolnych do użytku, gdyż woda podmyła betonowe filary. W garbarni „Strach" woda porwała kilka maszyn, które po opadnięciu jej, znaleziono w błotach. Zabranych przez prąd 500 skór już wyprawionych nie zdołano odnaleźć.

Najstraszniej dotknął los wieś Strugę, położoną w kotlinie górskiej pod Rybnicą. Przez wieś tę

nie przepływał żaden strumyk,

a jednak ukazały się w niej nagle takie masy wody, że na jej miejscu powstało 35 m. głębokie jezioro, które pochłonęło doszczętnie wszystkie domy, nawet z zabudowań, położonych na skraju wsi, już na wzgórzach, sterczały z wody tylko kominy.

Katastrofę przypisuje się temu, że grunt, na którym wioskę zbudowano, jest wapienny i że pod nim znajduje się szereg połączonych z sobą podziemnych grot. Starzy ludzie opowiadają, że pod samą wsią znajduje się wgłębi

podziemne jezioro,

napełniające się wodą na jesień. Opowiadania te potwierdza ostatnia straszna katastrofa. Jakkolwiek bowiem wieś położona jest w kotlinie, otoczonej niezbyt wysokiemi wzgórzami, tak, iż do niej nie mogła przedrzeć się woda z doliny rybnickiej, jednak zdradziecki żywioł zjawił się nagle w samym jej środku.

Na wiadomość, że i w Strudze jest powódź, nadbiegli zpomocą okoliczni wieśniacy. Ze zdumieniem ujrzeli, że cała kotlina tworzy jedno jezioro. — Los wieśniaków w Strudze przez długi czas był dla nich zagadką, gdyż

katastrofa nastąpiła w nocy.

Myślano, iż wszyscy się potopili. Dopiero na okolicznych wzgórzach znaleziono szereg przemarzniętych ludzi, którzy zaledwie w jednej koszuli zdołali uratować życie. Uratowani dali szereg wyjaśnień co do katastrofy.

Nad ranem usłyszano nagle silny grzmot podziemny, to zbliżający się, to oddalający. Natychmiast po tym grzmocie zaczęły się z okolicznych wzgórz walić na wieś potoki wody.

Podziemne pieczary rozwarły się z hukiem i woda wypływała z otworów szerokiemi potokami. Równocześnie niszczycielski żywioł ukazywać się zaczął masami także w piwnicach, w stajniach, oborach i domach. W domu wieśniaka Spienika, zanim woda z okolicznych wzgórz zdołała dopłynąć do wsi, zatrzęsła się nagle podłoga, deski jej podniosły się, a spod nich

zaczęły bić fale wody,

W niecałe dwie godziny wieś była zalana, a dolina zamieniła się w jezioro. Kto mógł rzucał się w panicznym strachu do ucieczki ratując życie. O ratowaniu dobytku nikt nawet nie pomyślał. Kobiety i mężczyźni uciekali ku okolicznym wzgórzom wśród ulewnego deszczu,

dźwigając dzieci.

Pewna staruszka pozostała, zapomniana, w szczytowej izdebce, a niebezpieczeństwo zauważyła dopiero, gdy woda dochodziła pierwszego piętra. Kilku odważnych młodzieńców uratowało ją na zaimprowizowanym promie wśród największego niebezpieczeństwa.

Proboszcz parafji strugskiej, ks. Antoni Murkuj, był przekonany, że powódź nie dojdzie do kościoła, położonego na małem wzgórzu na brzegu doliny, Wskutek tego nieomal nie postradał życia. Woda otoczyła całe wzgórze i podnosząc się szybko, doszła do pierwszego piętra plebanji. —

Kapłan musiał się schronić na dach, a stamtąd na wieżę kościelną, gdzie zaczął bić na trwogę w dzwony. Uratowali go dopiero po 4 godzinach przybyli pionierzy. Dzielny proboszcz zdołał jednak

ocalić tabernakulum

i najcenniejsze przybory kościelne.

Podobnej katastrofalnej powodzi, jaka obecnie dotknęła Słowenję, nie pamiętają najstarsi ludzie. To też w całej Jugosławji tworzą się komitety ratunkowe, by nieść pomoc dotkniętej powodzią ludności.

Na miejsce katastrofy pojechał z Belgradu wiceminister spraw zagranicznych dr. Kramer, będący rodowitym Słoweńcem.

K. P.

Tragedja słoweńskiej wsi.



Część wsi Strug, którą pochłonęło jezioro. Na pagórku ocaleni mieszkańcy.

„Mistrz siekiery".

Kat słuchaczem anatomji.

Francuski kat Deibler, zwany „monsieur Paris" jest osobistością dość znaną w świecie i dlatego pisma poświęcają mu duże artykuły. Natomiast niemiecki kat Geppler poza swoją ojczyzną nie budzi zainteresowania. Obecnie jest jednym z najmniej próżnujących ludzi w Niemczech. Cieszy się u swych rodaków przydomkiem „artysty siekiery", będąc jednocześnie etatowym urzędnikiem ministerstwa sprawiedliwości. Mistrz w swoim zawodzie, Geppler

„pracuje" już 24 lata.

W tym okresie czasu ofiarą jego obowiązku padło 144 przestępców, przyczem 44 osobom odrąbał głowy w ciągu ostatnich miesięcy.

Jako fachowiec, niemiecki kat zaliczony jest do najlepszych w świecie specjalistów, gdyż zawsze potrafi jednym ciosem oddzielić głowę od tułowia. W czasie swej długoletniej praktyki nie zdarzył się ani razu wypadek, by „mistrz siekiery" dokonał operacji niedbale, lub przecinał życie skazańca więcej niż jednem uderzeniem siekiery. Dlatego też Geppler cieszy się ogromną popularnością u swych rodaków. Opowiadają, ż skazani na karę śmierci „wolą", skończyć swe życie z jego ręki, gdyż to zabezpiecza im

szybką i bezbolesną śmierć.

Sam „mistrz" w wywiadzie, udzielonym dziennikarzom stołecznym oświadczył, że najhumanitarniejszą formą kary śmierci jest pozbawienie życia zapomocą siekiery, bowiem sama procedura odbywa się prawie błyskawicznie; oprócz tego narzędzie śmierci ostatniej chwili można ukryć przed delinkwentem.

Jak wszyscy wielcy artyści, wykonawca kary śmierci ciągle się udoskonala w swej sztuce, uczęszczając dotąd jeszcze na lekcje anatomji.

J. K.

Ci się rozwodzą!..

Panowie Mdivani zmieniają żony jak rękawiczki.

Los Angeles ma nową sensację.

Do sądu tamtejszego wpłynęła sprawa księcia Sergjusza Mdivani, żądającego rozwodu z żoną, śpiewaczką Mary Mc. Cormick.

Rzeczywiście, piękni bracia Gruzini

wciąż się żenią,

lub rozwodzą i za każdym razem poruszają temi sprawami cały świat.

Książę Sergjusz wysunął przeciwko żonie niezwykłe argumenty. Najważniejszym z nich jest ten, że pani Mdivani jakoby utrzymywała stosunki ze słynnym finansistą Samuelem Insullem, który, jak wiadomo, ukrywa się w Grecji przed sprawiedliwością władz amerykańskich.

Ów Insull, starzec 74-letni, miał z panią Mc. Cormick utrzymywać stosunki jeszcze zanim została księżną Mdivani, a co gorsza, nie zerwać tych stosunków i po jej ślubie.

Młoda księżna była całkowicie opanowana przez demonicznego starca i nieraz wyjeżdżała nagle z New Yorku do Chicago na jego wezwanie, nie słuchając protestów młodego i pięknego małżonka.

Sergjusz Mdivani podaje jeszcze

jeden powód rozwodu.

Oto, śpiewaczka miała źle się z nim obchodzić, maltretować go, a raz nawet, w pewnym kabarecie w Hollywood pobić go publicznie.

Sąd wysłuchał także, oczywiście i strony przeciwnej. Pani Mc. Cormick twierdzi, że męża nigdy nie biła. Że natomiast, pożyczyła mu 60 tysięcy dolarów, z których zdołała otrzymać spowrotem tylko 600 i że żądanie w takiej chwili rozwodu przez jej męża jest z jego strony „aktem podłości".

Należy dodać, że brat Sergjusza, Dawid rozwodzi się również i to ze znaną artystką filmową, Mae Murray.

Wynalazek pięknej motocyklistki.



Angielska motocyklistka wynalazła specjalne automatyczne wycieracze okularów ochronnych poruszanych małym wiatraczkiem podczas jazdy.

Antoni Marczyński



Powieść filmowa.

6

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Rita Holm podczas ataku gazowego na Warszawę podczas zapadłych ciemności wpadła w ręce porucznika Gulicza. Jej „opiekun" major Michał Bielak nie widział, jak jego podwładny obejmował piękną tancerkę wśród huku strzelających dział przeciwlotniczych.

Aby się obronić przed agresywnym adoratorem Rita ugryzła go w wargę. Gdy ciemności się rozjaśniły stwierdziła, że porucznik Gulicz nie miał żadnego znaku na ustach. Musiał to więc być ktoś inny. W tej chwili z samolotu zeskoczył lotnik ze spadochronem. Był to przystojny Jerzy Skalski, którego Rita olśniła. Dowiedziawszy się, że jest ona tancerką w „Alkazarze" udał się wieczorem do tego lokalu, by ją tam spotkać. Podczas występu rzucił jej do nóg naręcze kwiatów, a potem poszedł wślad za nią.

Rita była ucieszona jego wizytą, ale jej „opiekunka", stara garderobiana nie kryła się ze swoją złością. Podczas rozmowy Rity z Jerzym przyniosła kosz orchidei.

•

— Adelo! — Z podłużnych, jak migdały oczu Rity Holm strzeliły błyskawice gniewu. — Proszę w tej chwili stąd wyjść!

— Ale też pani ma cerbera, no! — mruknął Jerzy, gdy garderobiana wyniosła się wreszcie i znów pozostali sami. — Że pani z nią wytrzyma!

— Muszę. Przyzwyczaiłam się. Adela posiada wszelkie wady starej sługi, ale zalety również. Jest do mnie szalenie przywiązana, wierna, mogę na niej polegać bezgranicznie, co w mojej sytuacji jest wprost... jest kwestją „to be, or not to be"... Przepraszam, czy mogę przejrzeć ten bilet?

— Ależ proszę, bardzo proszę...

— To niegrzecznie, lecz... kobieca ciekawość... pan rozumie...

W maleńkiej kopercie nie było karty wizytowej, lecz arkusik papieru listowego, złamany we czworo, pokryty na pierwszej stronicy równemi rządkami drobnego, bardzo kaligraficznego pisma:

Piękna Pani Rito!

Chciałbym przyjść osobiście podziękować za cudne chwile, lecz muszę zaczekać, aż mi się zagoi warga, mocno skaleczona Pani drapieżnemi ząbkami. Proszę więc narazie przyjąć podziękowanie pisemne i tę małą wiązankę kwiatów, Pani ulubionych kwiatów podobno.

W myśli całuje Panią gorąco

Jej stały wielbiciel,

Kazimierz S.

P. S.

W ciemnościach wzięła mnie Pani za porucznika, porucznika Gulicza, jak się domyślam. Szczęściarz! Proszę jednak liczyć na moją dyskrecję. Major Bielak nie dowie się nigdy ode mnie, że Pani darzy Swoją sympatją jego podwładnego.

ROZDZIAŁ IV.

Sklep „Eufonja" posiadał dwa duże okna wystawowe; w jednem leżały, stały i wisiały najrozmaitsze instrumenty muzyczne, drugie zajmowały wyłącznie fonografy, od olbrzymich gramofonów używanych w prowincjonalnych restauracjach, do zgrabnych, walizkowych patefonów. Pomiędzy temi dwiema witrynami znajdowały się oszklone drzwi. Podeszła do nich właśnie siwowłosa pani w okularach; pani ta, ubrana w pocieszny kapelusik, jaki nosiły nasze babki, i w wyświecony granatowy płaszcz, sięgający jej do kostek, trzymała w jednej ręce pudełko ze skrzypcami, a w drugiej żółtego jamnika na smyczy. Czyż mogłoby kogokolwiek zaintrygować to, że taka typowa nauczycielka muzyki wkracza do sklepu z instrumentami muzycznemi i z nutami?

A jednak właściciel firmy „Eufonja", siedzący w kantorku zerwał się natychmiast, wyraźnie zelektryzowany tą wizytą. Zacierając ręce, wybiegł z swojej kancelarji do sklepu, chociaż tu, oprócz przybyłej, nie było żadnej klienteli o tej porze a znudzony personel wystarczyłby do obsłużenia dziesięciu osób równocześnie.

— Niech się pani nie zrywa, — rzekła półgłosem kasjerka do plotkującej z nią ekspedjentki. — Niektórych klientów nasz stary zawsze sam załatwia. Ta zasuszona mumja należy również do owej uprzywilejowanej grupy. To nasza stara klientka...

Tymczasem „zasuszona mumja" dotarła do lady sklepowej i tu nastąpiło jej spotkanie z hałaśliwym właścicielem firmy „Eufonja".

— O, co widzę! Panna Aurelja! — ryczał na całe gardło i wymachiwał rękami tak, że jamnik panny Aurelji uznał za stosowne zaszczekać ostrzegawczo. — Kopę lat!

— Ależ don Pedro, — zaskrzeczała przybyła, — byłam tu przecież w zeszłym miesiącu. Zaledwie dwa tygodnie temu!

— Czyż możliwe? Ha, jak ten czas biegnie bezlitośnie. Na pani tego nie znać, droga senorito, ale ja! — Westchnął i wskazującym palcem zaczął się pukać po głowie. — Tu, w tem miejscu onegdaj rano, o chwilo przeklęta! Odkryłem dwa siwe włosy! Ach, nie mówmy już o tem. To nazbyt boli..

— Tak, mówmy raczej o interesach. Bardzo mi przykro, don Pedro, że dotychczas nie wyrównałam mego długu za nuty...

— ...który wynosi 19 złotych. Głupstwo.

— Dziewiętnaście? Pan się myli. Tylko szesnaście. Niema o czem...

— Dzie-więt-naś-cie! Ja mam pamięć dobrą, senorito.

— Ja również, i twierdzę, że należy się panu 16 złotych.

— Ha, w takim razie niechaj księgi handlowe nasz spór rozstrzygną. Chodzi mi tylko o zasadę... Proszę panią do kancelarji...

Sprzeczając się zawzięcie, lecz uprzejmie o owe 3 złote, odeszli w głąb sklepu i po chwili zamknęły się za nimi drzwi biura firmy.

— Ta mumja, — rzekła kasjerka do nowej sprzedawczyni, — stale próbuje nam urwać parę złotych. Dziwię się, że szef jej kredytuje jeszcze.

Tymczasem w biurze firmy zachowanie sprzeczającej się głośno pary uległo odrazu dziwnej metamorfozie. Zniknęło bez śladu gadulstwo, żywa gestykulacja, zmienił się temat rozmowy, jej ton i brzmienie, zniżone nagle do skali konspiratorskiego szeptu.

— Co nowego? — spytał szorstko Pedro. Zagłębił się w fotelu, lecz swej rzekomej klientki bynajmniej nie poprosił, by usiadła.

— Niewiele, szefie, — odparła „mumja", zdejmując okulary. — Cieszę się, że pan nareszcie wrócił. Jestem już prawie bez grosza.

— Naturalnie! Wam tylko forsa w głowie. A robota? — Wyjął z kieszeni dwa banknoty stu-złotowe i rzucił je na stół ruchem, nie mającym w sobie ani cienia uprzejmości. — Brać i gadać... Rita?

— Zdrowa, w doskonałej formie, ale będzie pan miał z nią dużo kłopotu. Zakochała się!

— Co takiego?! Rita?! W kim?

— W jakimś przystojnym łobuzku, któremu na imię Jerzy. Nazwiska ustalić nie zdołałam. Śledziłam go dwukrotnie taksówką, ale on tak po warjacku pędzi swoim motocyklem, że zniknął mi z oczu.

Pedro drgnął nieznacznie, potem z nagłą uprzejmością wskazał stojące krzesło.

— Hm, hm, zdołał zniknąć z oczu?! I to dwa razy!

— Niestety, szefie... To jakiś szczwany numer, choć na oko wygląda na naiwniaczka z prowincji.

Pedro zaczął nerwowo bębnić palcami po płycie biurka.

— Adelo! — rzekł nagle tonem niemal uroczystym. — Ty masz cudowny psi węch. Czy ten bubek nie pachnie ci polskim kontrwywiadem?

— I tak, i nie, szefie. Jeszcze go nie rozgryzłam... Ale może teraz zreferuję panu dzieje tego romansu?

— Mów.

— Kiedy i gdzie się poznali, tego nie zdołałam stwierdzić. Gdy pewnego razu wróciłam z budki telefonicznej do garderoby, zastałam tego „pana Jurka" przy Ricie. Rozmawiali tak, jak para starych znajomych....

— Kiedy to było?

— W dniu pokazu gazowego na lotnisku mokotowskiem.

— Czyli tydzień temu.

— Tak, szefie, tydzień. I przez ten tydzień... — tu „wierna" garderobiana Rity Holm wyliczyła najdokładniej wszystkie spotkania swojej pani z Jerzym, powtórzyła treść ich rozmów, które podsłuchała, stojąc za kotarą. — Były to, jak pan szef widzi, rozmówki całkiem niewinne, ale Bóg wie, o czem oni szczebiocą na wspólnych wycieczkach...

— O! Więc widują się także i poza „Alkazarem"?

— A tak. Zawsze popołudniu zabiera ją motocyklem na spacer. Raz byli w Wilanowie, drugim razem... — i znowu złożyła drobiazgowe sprawozdanie z tych wycieczek, a przy tej sposobności przedstawiła słony rachuneczek za taksówki, któremi posługiwała się śledząc swoją panią. Pedro zapłacił bez wahania, nawet dorzucił 20 złotych jako zaliczkę na przyszłe taksówki....

— A czy zwróciłaś jej uwagę na to, że ten donżuan może być polskim szpiclem?

— Oczywiście, szefie. Na to ona parsknęła mi w twarz, potem zwymyślała mnie, aż wreszcie zaczęła się roztkliwiać nad swoim najdroższym Jureczkiem, który jest, jak powiedziała, jej pierwszą wielką miłością...

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zarząd miasta postanowił wystąpić do rady miejskiej o nabycie od Komunalnej Kasy Oszczędności m. st. Warszawy gmachu, położonego przy ulicach Olszewskiej, Sandomierskiej i Rejtana. Gmach ten jest potrzebny na pomieszczenie II-ej miejskiej szkoły rzemieślniczej, która dotychczas korzysta z budynku państwowego, oddanego miastu do czasowego użytku przez min. spraw wojsk. Ponieważ obecnie min. spraw wojsk. zażądało zwrotu tego budynku na rozszerzenie szpitala, istniejąca tam szkoła rzemieślnicza musi być przeniesiona do innego lokalu.

* * *

Do magistratu warszawskiego wpłynęło rejentalne wezwanie niejakiego pana Wojciecha Mirowskiego, zamieszkałego w Pruszkowie. Mirowski żąda od magistratu wytłumaczenia, jaką drogą wszedł w posiadanie hal mirowskich i terenów, na których są one zbudowane, skoro już z samej nazwy wynika, że należały one kiedyś do jego przodka. Spadkobierca hal mirowskich radby coprędzej wejść w posiadanie prawne (jego zdaniem) należącego mu się po praojcach majątku. Magistrat dość lekceważąco potraktował to wezwanie, posiadając dowody, że tereny, na których stoją hale targowe stanowiły od wieków własność gminy, a nazwa hal mirowskich jest dość przypadkowa, bowiem pochodzi od nazwiska architekta, który je zaprojektował.

* * *

Prezydent miasta dokonał lustracji robót miejskich. Lustracje takie dokonywane będą perjodycznie.

* * *

Dyrekcja tramwajów i autobusów m. stoł. Warszawy zawiadomiła szkoły wyższe, że legitymacje tramwajowe na rok szkolny 1933-34 dla młodzieży szkół wyższych opatrzone będą stemplem dyrekcji przed wydaniem, wobec czego legitymacyj tych, po wypełnieniu przez sekretarjat szkoły, nie należy przesyłać do biura dyrekcji w celu ostemplowania. Legitymacje winny być wypełnione przez sekretarjat szkoły na czołowej stronie tak samo, jak w r. 1932-33.

* * *

Komisja opinjodawcza magistratu do spraw regulacji i zabudowy miasta przyjęła na ostatniem posiedzeniu szczegółowy plan zabudowania terenu otoczonego ul. Wężyka, Puławską, granicą miasta, projektowaną arterją Nord—Süd, projektowaną trasą kolei obwodowej i przedłużeniem ul. Rzewuskiego. Obszar ten o powierzchni około 34 hektarów przecina z północo - zachodu na południowy wschód projektowaną arterję N. - S., przy której przewiduje się zabudowania zwarte wielopiętrowe. Nadto z północy na południe przecina teren nowa ul. Krasickiego o szerokości 25 metrów. Przebicie tej ulicy nie będzie przedstawiał[o] trudności wobec niezabudowania terenu. Sieć ulic drugorzędnych, biegnących przeważnie z północy na południe, podzieli obszar na bloki budowlane o luźnym lub grupowym sposobie zabudowania.

KRATECZKI.

Fałszywa moneta.

Co było na rynku?

Jeśli wróciło lato, to wróciły także i wszelkie przyjemności lata z lodami i plażą na czele. Zwłaszcza plaża cieszy się w Łodzi dużem powodzeniem, dzięki czemu łodzianie przyzwyczajają się do kąpania i okres mycia ciał na Wielkanoc i Boże Narodzenie został jeszcze powiększony o okres letni. Wprawdzie rzeki żadnej w Łodzi niema, ale są za to baseny, które z powodzeniem młodym ludziom płci obojga zastępują prawdziwą plażę..

Należy mieć tylko trochę dobrej woli a na plaży basenowej w Łodzi można robić to samo co na plaży morskiej w Gdyni. Tylko chcieć! Młodzież łódzka jest pod tym względem bardzo zdolna i sądząc z rozmówek „plażowych" doskonale docenia i wykorzystuje swoje możliwości.

— Och, uszczypnęło mnie coś! Panie Heniu, to pan?!

— Ale skądże, to napewno rak!

— Ładny rak!

— Pewno, że ładny panno Maniu.

Takie niewinne flirciki pozwalają mile spędzić czas i użyć miłej rozrywki, dającej przyjemne emocje.

— Tylko bez rąk bardzo proszę!

— Niby jakto „bez rąk"? No to czem?....

— Panie-panie, wolnego!

— Widzi pani, śpieszy mi się, bo o 4-ej mam być w domu, więc szkoda czasu.

— Ach tak? To u mnie pan z rękami i wszystkiem a potem o 4-ej to pan Feluś pewno spotka się z inną?

— E, gdzieby tam! Tylko panna Frania mi się spodobała, jak Boga kocham!

— To możeby pan Feluś z rodzicami?....

— Zaraz z rodzicami! Teraz to panna już nie „wolnego"? Co tam rodzicom do naszego podobania? Ołtarz nie zając, nie ucieknie! Nie.

— O, tak to u mnie niema. Już kilku tak samo mówiło, a potem to sobie poszli i ze ślubu były nici. Teraz już muszę być ostrożna..

CZEKOLADKA.

Chaim Bigeleisen otrzymał fałszywą dwuzłotówkę. Poprostu nie zauważył i dał się nabrać.

Z dwuzłotówką wiadomo co zrobić: Można ją zrobić.. Ale co zrobić z fałszywą dwuzłotówką? Z fałszywą kobietą można zrobić prędki koniec, z fałszywą dwuzłotówką jest to jednak trudniejsze. Wyrzucić szkoda, zawsze to przecież dwa złote. Prawdziwe czy nieprawdziwe, ale dwa złote i basta. Trzeba tylko umieć je wydać. Kupić papierosów? Inwalidzi znają się na pieniądzach. W tramwaju? Konduktorzy są za cwani. Jedyny sposób — doszedł do wniosku Chaimek - pójść na Bałucki Rynek i wydać je w jakimś straganie. Tak też zrobił i kupił czekoladkę za 10 groszy, jednakże moneta została odrazu rozpoznana i Chaimkowi spisano protokół.

Sąd Grodzki skazał Chaima Bigeleisena na 50 zł., grzywny lub 10 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Puść, bo zabiję...

Dzielna dziewczyna nie zlękła się rewolweru.

Z Piotrkowa donoszą:

W Leonowie, gm. Bełchatówek Kazimierz Tomczyk, usłyszał w swej zagrodzie podejrzane szmery, przypuszczając, że zakradli się złodzieje, wyszedł na podwórze, spuścił z łańcucha psa i wraz ze szwagierką swoją Stanisławą Kołodziejczykówną

wszedł do szopy,

skąd dochodziły podejrzane odgłosy.

W wejściu zetknęli się jednakże z dwoma złodziejami, których starali się schwytać.

Przytrzymany przez Kołodziejczykównę złodziej krzyknął do niej: „Puść, bo zabiję!" Po wypowiedzeniu tych słów wyjął rewolwer i przystawił go K. do głowy.

Kołodziejczykówna jednakże nie zlękła się groźby złodzieja, wykręciła złoczyńcy rękę z rewolwerem i mimo, że zatrzymany ugryzł ją w rękę, nie wypuściła go z uścisku do chwili przybycia pomocy.

Towarzysz złodzieja zbiegł.

Zawezwana policja odprowadziła go do aresztu, gdzie okazało się, iż złoczyńcą jest Piotr Janik. Znaleziono przy nim

skradzioną bieliznę, ubrania itd.

Rewolwer jakim Janik groził, okazał się straszakiem, co jednakże nie zmniejsza zasługi Kołodziejczykówny. Podczas dochodzenia Janik wskazał swego wspólnika Leona Dynaryjskiego.

Epilog najścia na mieszkanie Kazimierza Tomczyka i walki dzielnej dziewczyny ze złoczyńcą, rozegrał się w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie, który skazał Janika na półtora roku więzienia, a Dynaryjskiego na rok więzienia.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 7,05 Gimnastyka, 7,20 Płyty, 7,35 Dziennik poranny, 7,40 Płyty, 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego, 7,55 Program na dzień bieżący, 11,30 Przegląd prasy polskiej, 11,40 Wiadomości o eksporcie polskim, 11,45 Kom. Min. Opieki Społecznej dla Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy, 11,50 Wiadomości bieżące, 11,57 Sygnał czasu, 12,05 Płyty, 12,30 Dz. poł. i wiadomości meteor. 12,35 Płyty, 15,30 Wiadomości gosp. 15,40 Muzyka taneczna, 16,25 Skrzynka PKO, 16,40 Skrzynka pocztowa, 16,55 Recital fortepianowy M. Jonasówny, 17,30 Piosenki w wykonaniu St. Gruszczyńskiego, 17,50 Listowne nauczanie rolnictwa, 18,00 Odczyt p. t. „David i Delacroix jako przedstawiciele klasycyzmu i romantyzmu", 18,20 Muzyka lekka, 19,05 Rozmaitości, 19,25 Feljeton aktualny, 19,40 Program na dzień następny, 19,45 Dziennik wieczorny, 20,00 Kwadrans literacki, 20,15 Płyty, 20,30 Transmisja z Bukaresztu. Koncert Europejski, poświęcony muzyce rumuńskiej, 22,40 Wiadomości sportowe, 22,50 Muzyka taneczna, 23,00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny, 23,05—24,00 D. c. muzyki tanecznej.

Półnadzy pasażerowie taksówki.

Smutna przygoda pary pływackiej.

Z Bydgoszczy donoszą:

O rozkoszach kąpieli w pełnej jesieni opowiedzieć nam może pewna para bydgoszczan, którzy udali się do Brdyujścia. Zahartowane młode ciała pragnęły wykorzystać ostatnie piękne dni jesieni pełnej — jak dotąd — blasku słonecznego, jakoby wynagradzając nas za smutne lato tegoroczne. Woda coprawda obecnie ma niższą temperaturę, gdyż słońce już jej nie rozgrzewa tak jak latem. Ale co to może obchodzić

dobrego pływaka?

Kiedy bowiem przeciętny śmiertelnik kąpie się w rzece przy temperaturze wody o 20 stopniach, to pływak zahartowany może sobie chyba na to pozwolić, ażeby w wodzie wytrwać i przy 12 stopniach. Krótko zatem: wybrało się dwóch fanatyków kąpieli rzecznej do Brdyujścia.

On i ona, będąc już w Brdyujściu, dali się przewieźć łódką na przeciwległy brzeg Wisły, gdzie — jak wiadomo — ludziska czują się na plaży bardziej osamotnieni a rzeka po drugiej stronie już mniej jest niebezpieczną. W kilku minutach on i ona znaleźli się

w trykotach kąpielowych.

Odważnie rzucili się do wody i popłynęli dalej w dół Wisły. Czy się rozgrzali w wodzie niewiadomo. Ale jak wielkie było rozczarowanie, gdy wracając do brzegu stwierdzili, ze smutkiem brak garderoby.

Jakiś złodziejaszek obserwował zapewne młodych ludzi i skoro oboje rzucili się do wody zabrał im wszystkie rzeczy. Nic nie pozostawił, ani ręcznika, ani butów. A co najgorsze nawet portfel,

zawierający 150 zł.

znikł bez śladu. Złodziej przypuszczał prawdopodobnie w swej naiwności, że tym dwom bydgoszczanom i tak za gorąco na świecie, skoro jeszcze w jesieni zażywają kąpieli. Na co im więc garderoba?

Tymczasem bydgoszczanie rozpaczali i przeklinali bezczelnego złodzieja. Porządnie zmarzli, zanim łódź zabrała ich na drugą stronę. Zapaleni sportowcy w wypożyczonych płaszczach i pantoflach powrócili taksówką do Bydgoszczy. Smutny to był powrót.

Brat zamordowanego wybiegł z kostnicy

i skoczył do rzeki.

Z Wilna donoszą:

W związku z zagadkowem zabójstwem absolwenta szkoły rzemieślniczej w Wilnie Mikołaja Adamowicza, który padł ofiarą skrytobójstwa, zaszedł przed kostnicą szpitala św. Jakóba następujący wypadek:

Przybył do Wilna brat zamordowanego w towarzystwie dalszej krewnej.

Wobec tego, iż sekcja zwłok zamordowanego została już dokonana, władze śledcze poleciły wydać zwłoki tragicznie zmarłego chłopca rodzinie.

Około godz. 3 po poł. brat zamordowanego w towarzystwie krewnej zgłosił się do kostnicy,

celem odebrania zwłok.

Widok zastrzelonego tak dalece podziałał na Adamowicza, iż w pewnej chwili wybiegł płacząc z kostnicy i z okrzykiem — „Jeśli ciebie niema, to i ja wolę umrzeć!" rzucił się z wysokiego nasypu do Wilji.

Wypadek rozegrał się w oczach licznie zgromadzonej gawiedzi. Rozpaczliwy czyn brata był tak nieoczekiwany, że nikt z obecnych nie zdołał mu przeszkodzić w zamiarze samobójczym.

Na szczęście obecni na brzegu łódkarze rzucili się na ratunek samobójcy i wkrótce wydobyli desperata jeszcze z oznakami życia. Niedoszłego samobójcę przewieziono do szpitala św. Jakóba, gdzie lekarze udzielili mu niezwłocznie pierwszej pomocy.

Po doprowadzeniu do przytomności Adamowicza pozostawiono pod opieką krewnych.

Jak zeznają krewni Adamowicza, jest on człowiekiem bardzo nerwowym, kochał bardzo swego brata i wiadomość o tragicznej śmierci wywarła na nim

silne wrażenie.

Wobec stanu Adamowicza, który jest w dalszym ciągu bardzo podniecony — policja nie mogła go przesłuchać.

Samochód ciężarowy przewracał stragany

Panika na rynku.

Z Poznania donoszą:

Wstrząsający wypadek wydarzył się w Poznaniu na pl. Sapieżyńskim. Gdy tłumy ludności zapełniły targowisko wjechało od strony północnej niespodziewanie auto półciężarowe

w gromadę kupujących.

Powstał nieopisany popłoch. Samochód powywracał stragany, a kilka osób odniosło obrażenia. Wśród nieopisanej wrzawy i krzyku przerażenia straganiarzy, którym dobytek począł się walać po ziemi trzeba było nieść pomoc kilku osobom poturbowanym.

W powstałem zamieszaniu sądzono, że ofiary wypadku doznały

połamania nóg i rąk.

Przywołano pogotowie ratunkowe, które opatrzyło doraźnie cztery kobiety.. Trzy z nich odniosły kontuzje lżejsze, a jedną z nich spowodu cięższych obrażeń przewieziono do szpitala miejskiego, gdyż istnieje obawa że została ona groźniej pokaleczona.

Jak się okazało sprawcą katastrofy był samochód z prowincji, przy którego kierownicy siadł

ktoś niepowołany.

Zamiast naprzód, samochód ruszył wtył i przygodny szofer nie mógł już nad nim zapanować. Sprawą zajęła się policja.

CHARLES PETTIT.

SYRENA.

Tej nocy, gdy statek transatlantycki przepływał wpobliżu Nowofunlandji, Jan Martin wyszedł ze swej kajuty, udając się na górny pokład. Nie mógł zasnąć. W celach bezpieczeństwa, ze względu na gęstą mgłę, panującą na morzu, bez przerwy, niemal funkcjonowała syrena okrętowa, a ryk jej przeciągły niesamowicie odbijał się we wnętrzu statku.

Znalazłszy się na powietrzu, Jan doznał uczucia ulgi. Nie lubił bowiem, gdy przeczuwał niebezpieczeństwo, być zamkniętym, jak szczur w norze. Obawy jego — zresztą — były zupełnie uzasadnione: co chwilę groziło zderzenie z innym okrętem lub górą lodową.

Ostrożnie, jak ślepiec, posuwający się pomacku, olbrzymi okręt torował sobie zwolna drogę przez mgłę. Była tak gęsta że Jan nic nie dostrzegał na odległość trzech kroków. Na chybił trafił skierował się ku balustradzie krytego pomostu, gdzie słyszał cichy plusk wody, uderzającej o kadłub okrętu, nie widząc jej jednak wcale. Odróżniał tylko szarawy odcień w czarnym mroku — odblask przez okienko kabiny—lampy, którą zostawił zapaloną.

Obecnie w miarowych odstępach syrena nadal rykiem swym przerywała niepokojącą, grobową ciszę, panującą na obszarze oceanu. Przy wtórze tego makabrycznego koncertu Jan Martin pomimowoli myślał o możliwości grożącego wypadku, jakkolwiek irytowało go to, i wolałby myśleć o czem innem. Trudno jednakże rozerwać myśli, gdy człowieka otacza jakby zwój wilgotnej waty, odgradzający go od realnego świata.

Najlepiej jeszcze było wrócić do kabiny i zająć się lekturą książki. W chwili, gdy z pokładu chciał wejść spowrotem do wnętrza statku, nagle pojawił się przed nim czarny kształt, wydający mu się olbrzymi. Było to jednak tylko złudne wrażenie, wywołane mgłą, gdyż głos kobiecy, zlekka wystraszony, odezwał się jednocześnie:

— Kto tam jest, proszę?

Jan Martin wymienił swoje nazwisko a widmo roześmiało się, mówiąc:

— Przeraził mnie pan. W tej mgle doznałam wrażenia, że stanął przede mną jakiś olbrzym niesamowitych rozmiarów. Jestem zresztą rada z tego spotkania z panem. Przejdziemy się trochę na pokładzie dla zabicia czasu... Z tą przeklętą syreną wcale zasnąć nie można. Wolałam ubrać się i wyjść z kajuty.

Po dźwięku głosu mówiącej Jan poznał p. Fernandę Dumont, sąsiadkę swoją, zajmującą kabinę obok niego. Podobała mu się bardzo, i od początku podróży otaczał ją niezwykle dyskretnemi i daremnemi — zresztą — względami, gdyż była młodą osobą bardzo dumną i zachowującą się z ogromną rezerwą.

Obecność jej przywróciła mu pogodę ducha. Zapomniał całkowicie o mgle, ryku syreny i możliwości groźnego wypadku. Nic już nie obchodziło go poza pomyślna okazja do flirtu z miłą sąsiadką, zdala od niedyskretnej uwagi innych pasażerów.

Zaczęli odrazu mierzyć pokład zgodnym krokiem. Dla bezpiecznej przechadzki w „purée z grochu", jak francuscy marynarze nazywają mgłę, Jan zaofiarował swe ramię Fernandzie. Raczyła je przyjąć. Wesoło gawędzili o różnych płoteczkach z okresu podróży. Niekiedy potrącali jakiś leżak, lub obijali się o balustradę, a wówczas śmiali się jak dzieci, bawiące się w ciuciubabkę.

Znienacka, zupełnie nieoczekiwanie, Fernanda ruchem nerwowym uczepiła się ramienia towarzysza.

— Słyszy pan? — zapytała z niepokojem. — Zdaje mi się, że w mroku słyszę głos drugiej syreny.

Jan nadstawił uszu. Istotnie, Fernanda nie myliła się. Słychać było odległy ryk.

Zauważył spokojnie.

— Niema powodu do obawy. Poprostu drugi statek także dostał się w strefę mgły. Niema w tem nic nadzwyczajnego.

W każdym razie zdaje się, że się zbliża... Nieprzyjemna to sprawa... Nie uważa pani?

— Nie brakuje miejsca na oceanie... Okręty minąć się mogą bez wypadku... nie chodzi tutaj o jeden tor kolejowy, sprzyjający zderzeniom pociągów...

Chciał powrócić do przerwanej rozmowy, lecz Fernanda nie słuchała go więcej. Przestała zajmować się jego ckliwemi komplementami i żartami... Przejmował ją lęk...

W istocie ryk drugiej syreny nabierał coraz to większej intensywności. Niewątpliwie jakiś okręt płynął ku nim...

Skolei Jana Martina przeszedł dreszcz: zbliżający się statek był już niedaleko... Odgłos jego syreny zlewał się niemal z głosem ich własnego okrętu.. Niezadługo usłyszeli rozkaz oficera, podany maszynom przez tubę.

Znienacka statek zatrzymał się... wtyle okrętu słychać jeszcze było szmer wody, gdy syrena odezwała się znowu krótkiemi, przenikliwemi, pośpiesznemi rykami. Zdawała się przemawiać:

— Uwaga! Stoimy tutaj! Nie wjeżdżać na nas!

Zupełnie instynktownie Jan i Fernanda zbliżyli się do siebie, serca ich biły jednakowym niepokojem.

Wtem, zupełnie blisko, usłyszeli straszliwy, przejmujący ryk, nie ich okrętu jednakże... dźwięk ten doszedł ich ze strony właśnie, na której stali...

W przerażeniu swem Fernanda rzuciła się w objęcia swego towarzysza... Wcale nie zdawała sobie sprawy z tego, co robi... Poprostu szukała pomocy i opieki w obliczu zbliżającego się niebezpieczeństwa... Rozczulony tem i nagle przejęty romantycznym nastrojem, Jan szepnął:

— Umrzemy razem, tuląc się w objęciach... Ubóstwiam ciebie, moja Fernando!

I on także stracił głowę... Zachował jednakże na tyle przytomności umysłu, by usta swe zbliżyć do ust Fernandy. Zdobył się nawet na odwagę wyrzec:

— Ostatni nasz pocałunek, ukochana!

W oszołomieniu swem nie broniła mu się... Lecz nagle tuż nad ich uszami odezwał się głos donośny, jak trąba jerychońska, oświadczając radośnie:

— Świetnie się stało żeśmy się zatrzymali... inaczej byłby nas najechał ten Holender... Och! nie przejął się nami, a popłynął w dalszą drogę, jakgdyby nic nie zaszło... Posłuchajcie państwo! Odpłynął bez podziękowania... Szczęście wasze, że zajęci byliście czem innem, inaczej i wam także napędziłby stracha!..

Był to starszy marynarz, dozorca nocny, obchodzący statek.

Był w gruncie rzeczy bardzo zacnym człowiekiem, lecz przyzwyczajony do spotykania czułych „parek" podczas swej służby nocnej, nabrał również zwyczaju żartować z nich.

Fernanda, jakby wyrwana ze snu, odsunęła się od Jana. Odzyskawszy zimną krew, rzekła mu sucho:

— Już dość tego spaceru. Czas wrócić do kabin. Zrobiło się zimno na pokładzie...

Nazajutrz pogoda była cudowna. Okręt po wydostaniu się ze strefy mgieł, płynął spokojnie na lazurowej fali. Pasażerowie jego, wyciągnięci na leżakach, wygrzewali się na słońcu, odpoczywając po nocy niespokojnej spowodu ryku syreny. Gdy Jan Martin spotkał Fernandę, odwróciła się od niego, udając, że go nie widzi. Zrozumiał, że nigdy mu nie daruje... Pragnął powiedzieć jej: — Bądź pobłażliwa! Byłem szczery wczoraj! I ja także byłem przerażony, a lęk odjął mi poczucie konwenansów.

Powstrzymała go godność osobista— niestety!

Tłum. L. M.

SPORT

Polonja czy W. K. S. Śmigły?

Wyniki ligowe.

Mecze ligowe w dniu wczorajszym zasadniczo nie wpłynęły na ukształtowanie się tabeli.

Pierwsza grupa jest świadkiem wymieniania między sobą miejsc między Wisła a Pogonią. Pierwsza ma jeden punkt przewagi nad swym rywalem.

Drugi mecz między Cracovią a ŁKS-em także przyniósł rezultat, który przetasował te dwa zespoły w tabeli na czwartem i piątem miejscu.

W grupie spadkowej na czołowem miejscu uplasował się

zdecydowanie 22 p. p.

nie straciwszy ani jednego punktu.

Na końcu tabeli w strefie najbardziej zagrożonej spadkiem ulokowały się Warta i Garbarnia.

Pierwsza uległa Czarnym we Lwowie a druga zremisowała z lokalnym rywalem Podgórzem.

Krótkie sprawozdania z wczorajszych spotkań są następujące:

KRAKÓW.

GARBARNIA — PODGÓRZE 0:0.

Mecz zakończył się, pomimo obopólnych wysiłków i licznych momentów podbramkowych wynikiem bezbramkowym. Garbarnia była zespołem lepszym i przewyższała przeciwnika pod względem techniki i szybkości, to też powinna nieznacznie zwyciężyć. Sędziował p. Rumpler.

WISŁA — LEGJA 3:0 (1:0).

Wisła na swoim terenie była drużyną zdecydowanie lepszą i zwyciężyła dość łatwo. W pierwszej połowie prowadzenie dla gospodarzy zdobył Optułowicz. W drugiej połowie Legja ogranicza się do defenzywy, a nielicznych ataków nie umie wykończyć. Wisła przez cały czas zagraża bramce Legji i w rezultacie strzela dalsze dwie bramki przez Sołtysiaka i Artura. Sędzia p. Pozner. Widzów 2500.

SIEDLCE.

22 PP. — WARSZAWIANKA 2:1 (1:1).

Mecz był bardzo ciekawy. W pierwszej połowie po zmiennej przewadze obie drużyny zdobywają po bramce. 22 p. p. przez Klinka i Warszawianka przez Korngolda. W drugiej połowie gra jest bardzo ostra i zażarta z lekką przewagą 22 pp., któremu udaje się zdobyć decydującą o zwycięstwie bramkę przez Świętosławskiego. Sędziował p. Rettig.

LWÓW.

CZARNI — WARTA 4:2 (3:2).

Przez dłuższy okres czasu zanosiło się na zwycięstwo Warty, która prowadziła już nawet w stosunku 2:0 zdobywając bramki przez Nowackiego i Szerfkego. Stopniowo jednak pole gry opanowali Czarni, którzy zdobyli cztery kolejne bramki przez Niemca, Nakucha i Chmielowskiego 2 (w tem jedną z rzutu karnego). Sędziował p. Kurzweil.

* * *

WKS ŚMIGŁY — NAPRZÓD 4:2 (2:1).

Trzeci decydujący mecz półfinałowy o wejście do Ligi, który odbył się w dniu wczorajszym w Warszawie między WKS (Wilno) a Naprzodem z Lipin, miał przebieg zgoła nieczekiwany, gdyż nie został wogóle dokończony. Na 7 minut przed końcem z graczy Naprzodu pozostało na boisku tylko siedmiu gdyż dwóch usunął z boiska sędzia a dwóch opuściło boisko wskutek rzekomej kontuzji. Wobec tego sędzia p. Przeworski z Warszawy mecz przerwał. Dogrywka 7-minutowa nie zostanie jednakże zarządzona, gdyż lekarz skonstatował, iż gracze Naprzodu, którzy opuścili boisko symulowali kontuzję. Przebieg meczu był bardzo denerwujący i niezwykle zażarty. Bramki dla wilnian zdobyli Grenk, Nasiulski, Pawłowski i Zbroja (z rzutu karnego). Dla Naprzodu obie bramki zdobył Piec.

Przegrany mecz Czerwonych.

Elegancka gra na boisku.

Rozegrany w dniu wczorajszym w Łodzi na stadjonie przy Al. Unji mecz ligowy ŁKS.—Cracovia miał przebieg naogół b. ciekawy. Gra od początku żywa, obfitowała w wielką ilość momentów podbramkowych. ŁKS., który wystąpił bez Herbstreicha, Durki i Welnica z Pegzą II na środku pomocy i Koprowiczem na prawem skrzydle, w pierwszej połowie

w polu miał przewagę,

której jednak pod bramką nie potrafił należycie wykorzystać, do czego w znacznej mierze przyczyniła się również dobra gra bramkarza i pomocy Cracovii. Po przerwie częściej przy piłce jest Cracovia, która zdobywa zwycięską bramkę zupełnie niespodziewanie w ostatniej chwili meczu przez Kubińskiego

Wynik ten nie odzwierciadla przebiegu zawodów i jest krzywdzący dla gospodarzy.

Ilość sytuacyj podbramkowych groźnych dla Cracovii

była bardzo pokaźna

i tylko niedyspozycji strzałowej napastników ŁKS zawdzięcza Cracovia swój sukces. Z drużyny gości należy wymienić bramkarza i całą pomoc.

U gospodarzy wszyscy słabi na jednym poziomie. Zawiódł w stuprocentach Koprowicz na prawem skrzydle. Drugi debjutant Pegza II wykazał, że jest b. dobrym materjałem na zawodnika.

Sędziował p. Staliński, który miał ułatwione zadanie, dzięki fair grze obu drużyn.

CORAZ WIĘKSZY NIEŁAD

panuje na zawodach gier sportowych.

Odbyły się dalsze rozgrywki o mistrzostwo Łodzi w poszczególnych grach sportowych.

Już kilkakrotnie wspominaliśmy o nieporządkach jakie panują ostatnio na zawodach. Po dniu wczorajszym ingerencja władz ŁOZGS-u, jest bezwzględnie konieczna. W przeciwnym bowiem razie powstanie jeszcze większy

nieład i nieporządek.

W grach żeńskich TUR. zdobył już definitywnie tytuł mistrza w koszykówkę, wobec tego wchodzi do klasy A.

Finałowe spotkanie o spadek do klasy B pomiędzy AKS.-em a Szternem, zakończyło się zwycięstwem harcerek.

W grach męskich w koszykówkę również zespół TUR. zdobył mistrzostwo, to też wchodzi do klasy A.

W siatkówkę kandydatem na mistrza jest zespół „Strzelca", gdyż najpoważniejszy przeciwnik „Geyer" nie zgłosił się do zawodów.

W szczypiorniaku SKS. zajął pierwsze miejsce zwyciężając wysokocyfrowo zespół „Jutrzni".

Poszczególne gry przyniosły następujące wyniki:

Koszykówka żeńska kl. A.

HKS. — Sztern 12:10 (8:6) o spadek do klasy B.

Koszykówka żeńska kl. B.

TUR. — SKS. — 22:2 (14:0) Hakoah—Barkochba.

Siatkówka żeńska kl. B.

Barkochba — Hakoah 2:0. Barkochba—„Orlę" 2:0 (walcower). Hakoah — Orle 2:0 (walcower). Wima — Orlę 2:0 (walcower).

Siatkówka męska kl. B.

SKS — Resursa 2:0 (walcower). Hakoah — Orlę 2:0 (walcower). Ikape — Orlę 2:0 (walcower). SKS. — Ikape 2:0, Ikape — Resursa 2:0.

Koszykówka męska kl. B.

TUR. — Absolwenci 28:10 (10:8). SKS. — Orle 33:10. Orlę — Hakoah 12:6.

Szczypiorniak klasy B.

SKS. — Jutrznia 22:3.

190 statków połączy Gdynię z Dalekim Wschodem.

Gdynia, 2 października. Według otrzymanych informacyj zostanie uruchomiona w listopadzie b. r. bezpośrednia linja okrętowa z Gdyni na Daleki Wschód.

Na linji tej będą kursować statki Far East Line (Alfred Holt & Co. i Ellermann & Bucknall Steamship Co. Ltd), której agentami na Polskę i Gdańsk jest Polska Agencja Morska.

Statki tej linji będą ładować w Gdyni

w odstępach trzytygodniowych.

Jako pierwszy bedzie ładował ss. „Helenus" około 25 listopada b. r.

Linja będzie obsługiwać następujące porty bezpośrednio: Penang, Port Swettenham, Singapore, Hongkong, Shanghai Dairen, Kobe i Yokohama oraz w miarę podaży ładunków Takao, Hankow, Tsingtau i Tientsin. Pozatem statki będą przyjmować towary do wszystkich portów półwyspu Malacca, Chin i Japonji na bezpośrednie konosamenty.

Flota towarzystw które utrzymywać będą wspólną komunikację, złożona jest z 190 statków.

Trzy spotkania o puhar.

Zasłużone zwycięstwo Białoczarnych.

W sobotę i niedzielę odbyły się w Łodzi dalsze trzy spotkania piłkarskie o puhar ŁOZPN-u, po których zostały wyeliminowane z turnieju zespoły W. K. S-u i Makabi wskutek doznania już dwóch porażek. Wyniki meczów były następujące:

ŁTSG — WKS 3:1 (2:1).

Zespół ŁTSG z Królewieckim w ataku zaprezentował się w meczu przeciwko WKS-owi dobrze i zwyciężył zasłużenie. Po zmiennych sytuacjach w pierwszej połowie, prowadzenie zdobył dla ŁTSG Królewiecki, jednak wkrótce potem wyrównał Stolarski. Na dwie minuty przed przerwą Królewiecki zdobył drugą bramkę i ŁTSG prowadzi 2:1. Po przerwie gra jest ostrożna i toczy się przy przewadze ŁTSG, dla którego pod koniec meczu trzecią bramkę zdobył Radomski. Sędzia p. Wardeszkiewicz.

WIMA — MAKABI 2:1 (1:0).

W pierwszej połowie Wima zdobywa bramkę przez Luśmierskiego (z karnego). W drugiej połowie Makabi gra przez jakiś czas w dziewiątkę wskutek usunięcia jednego z graczy przez sędziego i kontuzji drugiego. Dla Wimy drugą bramkę zdobył Luśmierski, zaś dla Makabi jedyną Chumec. Sędzia p. Rimmer.

SKS — TURYŚCI 4:1 (2:1).

Nadspodziewanie wysokie zwycięstwo SKS-u było jednak zasłużone. Turyści zlekceważyli mecz i wskutek spóźnienia się paru zawodników grali przez jakiś czas w ósemkę. Mecz toczył się pod znakiem przewagi SKS-u.

Mistrz klasy A ŁZOPN-u nie potrafił godnie bronić uzyskanego stanowiska. Zachowanie bowiem zawodników pokonanego zespołu pozostawało dużo do życzenia i było wręcz niesportowe. Nie wymieniając konkretnych wypadków podkreślić należy, że od zawodników mistrzowskiego zespołu wymagać należy również umiejętności przegrywania. Odpowiednie zachowanie się zawodników w czasie wygrywanych zawodów lub przegrywanych winno cechować prawdziwych sportowców. Sędziował p. Jędrzejczak.

—xx—

Ł. K. S. — LEGJA W ŁODZI.

Najbliższe mecze ligowe.

Kalendarzykiem spotkań ligowych przewiduje na najbliższą niedzielę 6 spotkań.

W grupie pierwszej odbędzie się mecz ŁKS. z warszawską Legją. Zawody to rozegrane zostaną w Łodzi. Ciekawie zapowła się spotkanie Wisły z Ruchem, które odbędzie się na Śląsku, w Krakowie natomiast gra Cracovia z Pogonią.

W grupie drugiej w najbliższą niedzielę grają Czarni — Warszawianka we Lwowie, oraz Warta — Podgórze w Poznaniu. Pozatem w sobotę, dnia 7 b. m. odbędzie się w Krakowie mecz pomiędzy Garbarnią a 22 pp.

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym odbyły się w sali Teatru Popularnego międzyklubowe zawody bokserskie, zorganizowane przez IKP. Najważniejszą walką dnia było spotkanie eliminacyjne w wadze koguciej między Spodenkiewiczem (IKP) a Brzęczkiem (Zj.). Zwyciężył na punkty silniejszy fizycznie Spodenkiewicz. Wyniki innych walk były następujące: w. musza: Rundo (IKP) — Wojciechowski (Geyer). Zwyciężył na punkty Wojciechowski. W wadze kog. Jarus (IKP) pokonał w II-ej rundzie przez k. o. Kaśnę (Z.), Sieruga (IKP) zremisował z Mikołajczykiem (G.) i Grabor (IKP) zwyciężył na punkty Szczepańskiego (Zj.). W wadze piórk. Graczyk (IKP) pokonał na punkty Waldmana (Hakoah), Krun (G.) — Białeckiego (IKP), w wadze lekkiej: Chmielewski II (IKP) stoczył walkę nierozstrzygniętą z Lipszycem (Mak.), Wilk (G.) zremisował z Ruszkowskim (IKP) i Wolski (G) z Reneczem (IKP), w wadze średniej Lipiec (G.) zwyciężył na punkty Kaszewskiego (KE), zaś Ostrowski (G.) — Kilańskiego (KE). Sędziował w ringu p. Czernik,

Odbył się w Warszawie wyścig kolarski na 100 klm. o tytuł mistrza robotniczego Polski na szosie. Zwyciężył Szymański (Elektryczność, W-wa) w czasie 3.39.

Pusz i Hadryś bawili w Królewskiij Hucie, gdzie wzieli udział w zawodach kolarskich. Obaj biegów swych nie ukończyli i wycofali się wskutek defektów.

Odbył się na stadjonie WKS-u mecz lekkoatletyczny WKS — Union - Touring, który zakończył się w ogólnej punktacji zwycięstwem WKS-u w stosunku 52:47.

W meczu lekkoatletycznym rozegranym na śląsku między reprezentacjami Śląska i Wilna zwyciężył Śląsk w stosunku ogólnym 79:63 pkt. Z ważniejszych wyników należy zanotować: 100 mtr. — Miller 11 sek., 5 klm. — Orłowski 15.48, 110 m płotki — Sobik (Śl.), 16.3, tyczka — Sznajder (Śl.) 3.75 m.

W czwórmeczu lekkoatletycznym AZS (W-wa) — Warta — Cracovia — Stadjon w Krakowie zwyciężył AZS, zdobywając 35 pkt. przed Wartą — 34, Cracovią — 25 i Stadjonem — 25. Na czwórmeczu osiągnięto szereg dobrych wyników. M. i. Kostrzewski przebiegł 110 m płotki w 16.6 i 800 m w 1.56; Pławczyk skoczył wzwyż 1.87 i o tyczce 3.60 m; Czyż przebiegł 100 m w 10.9 sek. i Fiałka 5 klm. w 15.46; Meljasz miał w dysku 43.82 m i w kuli 14.18 m.

W meczu o tytuł drużynowego mistrza stolicy w boksie Skoda — Polonia, zwycięstwo odniosła w stosunku 10:6 Skoda. Z ważniejszych walk należy wymienić zwycięstwo na punkty Cyrana nad Kazimierskim, Bąkowskiego w trzeciej rundzie przez k.-o. z Pasturczakiem zwycięstwo Seweryniaka w walce z Wolskim i Antczaka nad Mizerskim (na punkty). Stibbe wskutek choroby nie wystąpił.

— W międzynarodowym meczu piłkarskim we Wiedniu Austrja zremisowała z Węgrami 2:2 (1:1).

— W meczu lekkoatletycznym międzypaństwowym we Wiedniu Italia zwyciężyła Austrję 73:58.

— W meczu lekkoatletycznym międzypaństwowym Szwecja pokonała Węgry 76:63.

W dniu wczorajszym odbyły się z boiska ŁKS-u biegi naprzełaj zamknięcia sezonu ŁOZLA o nagrodę Tow. Nauczycielli Wychowania Fizycznego (przechodnią). Ogółem w biegach wzięła udział imponująca liczba 120 zawodników. W biegu dla kobiet na dystansie ok. 1000 m., zwyciężyła Kasperska (ŁKS) 3 m. 9.6 przed Wójcikówną (Zj.) o 20 m. z tyłu i Sukiennicka (Zj.) W biegu dla zawodników stowarzyszonych przy blisko 100 startujących (dystans 3 klm.) zwyciężył Wróblewski I (ŁKS) 9 m. 5,6 sek. przed Polakiem ŁKS, Szubertem (Zj.), Młotkiewiczem I (ŁKS), Trzcińskim (Geyer) i Młotkiewiczem II (ŁKS). Bieg nosił charakter propagandowy i startowali w nim prócz lekkoatletów i zawodnicy innych sekcyj. W biegu dla zawodników niestowarzyszonych, którzy startowali wraz ze stowarzyszonymi wyciężył Sorucha 9,21 przed Czyżem i Kiernikiem. Trasa biegu urozmaicono. Organizacja zawodów dobra. Nagrodę przechodnią zdobył po raz drugi zrzędu ŁKS.

W dniu wczorajszym odbył się na trasie Pabjanice — Łask — Wadlew i spowrotem (dystans 50 klm.) bieg kolarski ŁKS-u o nagrodę przechodnią. Bieg odbył się w dwuch grupach, przyczem pierwsza złożona z kolarzy gorszych otrzymała od II-ej 2 minuty handicap. Zwyciężył Odartus w czasie 1 g 37 m. zdobywając nagrodę po raz pierwszy. Po nim przybyli 2) Hofsnejder 1.37,02 i 3) Jankowiak 1.37,40. Wyścig ten zakończył oficjalny sezon sekcji kolarskiej ŁKS-u.

Zostały zakończone w Warszawie mistrzostwa konne Polski. Tytuł mistrza zdobył por. Pohorecki na Olafie, zdobywając 23 punkty przed mjr. Trenkwaldem na Madzi — 18 pkt. i Lewickim na Kikimorze — 16 pkt.

Próba pobicia rekordu Polski przez Walasiewiczówne wczoraj w Warszawie w trójboju żeńskim nie powiodła się. Walasiewiczówna uzyskała 183 pkt. t. j. o 2 punkty mniej od rekordu Polski. Wyniki Walasiewiczówny były stosunkowo słabe, mianowicie: 100 m — 12.6 sek., skok wzwyż — 1.33 m, rzut oszczepem — 31.49 m.

W Łucku odbył się wczoraj chód na 50 klm. o tytuł mistrza Polski. Tytuł mistrza zdobył Grajda (Strzelec, W-wa) w czasie 5 g. 22 m. 27 sek. przed Powierza (Poczt. Kl. Sport.), Roguskim (PKS) i Łukasiewiczem (Jagiellonja).

W Zagrzebiu w turnieju zapaśniczym z udziałem reprezentacji Polski Gałuszka zwyciężył Czecha Zwencaru. Reszta Polaków została pokonana.

W Paryżu w biegu na 1500 mtr. zwyciężył Ladoumoque w czasie 3,54,8 bijąc Finlandczyku Puire.

CIEKAWE ROZGRYWKI W BUKARESZCIE.

W Bukareszcie Armja polska rozegrała swój pierwszy mecz turnieju z Armją Czechosłowacką, doznając porażki w stosunku 3:4 (1:2). Bramki dla Czechów zdobyli: Czeh 2, Mabelt i Benasek (z karnego) po 1. Dla Polaków bramki strzelili: Ketz 2 i Peterek 1.

TABELA LIGOWA.

GRUPA I.

Klub	Gier	Pkt.	Stos. br.
1) Wisła	7	11	12:5
2) Pogoń	7	10	18:1[illegible]
3) Ruch	6	8	18:13
4) Cracovia	5	4	10:11
5) Ł. K. S.	6	4	8:11
6) Legja	7	1	9:23

GRUPA II.

Klub	Gier	Ptk.	Stos. br.
1) 22 p. p.	6	12	15:6
2) Warszawianka	6	7	9:8
3) Czarni	7	6	13:11
4) Podgórze	7	6	7:1[illegible]
5) Warta	7	5	15:16
6) aGrbarnia	7	4	12:15

TRZEJ ŁODZIANIE W REPREZENTACJI POLSKI.

Kapitan związkowy PZB. p. Kościelski ustalił skład reprezentacji Polski na zawody międzypaństwowe z Czechosłowacją, które odbędą się w nadchodzącą niedzielę w Poznaniu. Barw Polski bronić będą w kolejności wag: Pawlak (Łódź), Rogalski (Poznań), Rudzki (Śląsk), Banasiak (Łódź) Pisarski (Warszawa), Chmielewski (Ł.) Antczak (Warszawa) i Piłat (Poznań).

Jako rezerwowi do reprezentacji Polski zostali wyznaczeni: Jarzębiak Kazimierski, Chrostek, Sipiński, Garncarek, Majchrzycki i Przybylski.

O WEJŚCIE DO KLASY A... PROWINCJA ZWYCIĘŻA.

W meczach piłkarskich o wejście do klasy A PTC pokonało w Łodzi IKP w stosunku 3:0; w Pabjanicach tamtejszy Sokół pokonał łódzki TUR 2:1 (1:0); w meczu finałowym o mistrzostwo grupy łódzkiej w klasie C Bar-Kochba pokonała pabjanicki Sztern 2:0 (2:0); w meczu towarzyskim w Zgierzu ŁKS (kombinowany) zremisował z tamtejszym Sokołem 1:1.

POBITY REKORD POLSKI UDANA PRÓBA KOLARZA.

Znany kolarz Michalak (Legja, Warszawa) przedsięwziął w Warszawie próbę bicia rekordu Polski w biegu kolarskim torowym na 100 klm. za motorami. Próba się powiodła i czas Michalaka 1.28.04 jest lepszym od rekordu poprzedniego. W innych konkurencjach Popończyk zwyciężył w biegu na 15 klm., zaś Feige w wyścigu na 20 klm.

UROCZYSTE ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO P. W.

W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego P.W. w Łodzi. Po nabożeństwie w kościele Matki Boskiej odbyło się wręczenie puharu i przekazanie sztandaru zwycięskiemu hufcowi Miejskiego Seminarjum Nauczycielskiego, poczem odbyła się defilada, którą odebrał gen. Olszyna-Wilczyński w obecności komisarza inż. Wojewódzkiego przewodniczącego Miejskiego Komitetu P. W.

JEDNODNIOWA WYCIECZKA DO WARSZAWY WE WTOREK.

Tutejszy oddział Wagons-Lits Cook organizuje na wtorek wycieczkę do Warszawy. Wyjazd nastąpi o godzinie 7.28 z dworca Kal. i 7.15 z dworca Fabr., a wyjazd z Warszawy o godz. 20.45 i godz 23. Przejazd w obie strony wynosi kl. III zł. 12, kl. II — 18 zł. Zapisy przyjmuje Wszechświatowe Biuro Podróży Wagons - Lits Cook, ul. Piotrkowska 64.

KURSY POLSKIEJ YMCA.

W najbliższych dniach Polska YMCA w Łodzi uruchamia Kursy Języków Obcych: angielskiego, niemieckiego i francuskiego.

Zostaną również wkrótce rozpoczęte wykłady i ćwiczenia na Kursach: Radjotechnicznym i Fotograficznym.

Zapisy przyjmuje jeszcze Sekretarjat Piotrkowska 89, tel. 223-90, w godz. od 10-ej do 13-ej i od 16-ej do 22-ej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Protesilas i Laodamja.
Teatr Popularny — Polska krew.
Alhambra — Indyk i S-ka.
Adria — Ariana.
Casino — Pieśń nad pieśniami.
Capitol — Serce olbrzyma.
Corso — I. Banita. II. W daleki świat.
Czary — I Piraci stepu. II Mężczyźni w jej życiu.
Grand-Kino — Dzieje grzechu.
Luna — Serca wiecznie młode.
Metro — Ariana.
Palace — Córka pułku.
Przedwiośnie — Miłość w życiu.
Roxy — Żona z drugiej ręki.
Stylowy — Orlątko.
Sztuka — Biała lilja.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem.
Sztuka mięsa z sosem pomidorowym kartofle, ogórki kiszone.
Naleśniki z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Ewaldowi.
Wschód słońca 5,37
Zachód — 17,18
Długość dnia 11.41
Ubyło dnia 5,04
Tydzień 40.

Gdy rozpoczyna się konanie...

Aureola nad głową umierającego.

Amerykański jasnowidz Andrew Newcomb opisuje w następujący sposób chwilę śmierci:

Często bywałem obecny przy łóżku konającego i przytem mogłem widzieć rzeczy, które pozostają niewidoczne dla oka zwykłego śmiertelnika. Gdy rozpoczyna się konanie, kostnieją

najpierw nogi umierającego,

a nad głową jego dostrzega jasnowidzący aureolę, rodzaj złocistych promieni, w których pulsuje życie. Ciało ochładza się stopniowo od stóp do kolan a ręce od dłoni ku łokciom, a tymczasem nad głową coraz rośnie promienista postać, przybierając coraz bardziej określone kształty. Chłód śmierci posuwa się od kolan ku biodrom i od łokci do ramion — w tym czasie promieniowanie nie zwiększa się wprawdzie, ale przybiera wyraźniejsze zarysy. Wreszcie chłód obejmuje piersi i serce, a w tym czasie postać astralna dosięga już sufitu."

Potem dalej opowiada jasnowidz, że owa postać promienna, którą nazywa duchowem ciałem człowieka, porusza się po złocistej nitce, która ciągnie się przez pokój. Przez cały ten czas snop jasnych promieni z zaświata oświeca „człowieka rodzącego się do nowego życia.."

Człowiek umierający podobny jest

nowonarodzonego dziecka.

Oczy ma zamknięte i duch jego pogrążony jest w głębokim śnie. Robi to wrażenie, że nie zdaje on sobie jeszcze zupełnie sprawy że rozpoczęła się dla niego nowa egzystencja. Przeważnie stan ten trwa dość długo, zdarzają się jednak wypadki, gdy jest przeciwnie, bardzo krótki.

Świetliste grono czuwających duchowych przyjaciół otacza śpiącego. Podtrzymują go oni bacznie i czule i unoszą ku krainie światłości".

Tyle jasnowidz.

Czerwone światło w czarnym pokoju.

Głos Wallace'a z tamtego świata.

Sądy angielskie będą musiały wkrótce wypowiedzieć swoją opinję w bardzo ciekawym i osobliwym konflikcie prawnym: czy medjum spirytystyczne ma prawo pisać i ogłaszać artykuł względnie książkę,

pod nazwiskiem zmarłego autora,

który podyktował to dzieło w czasie seansu spirytystycznego?

W danym wypadku chodzi o głośnego angielskiego autora powieści kryminalnych, Edgara Wallace'a. W jakiś czas po jego śmierci kilku spirytystów angielskich oświadczyło, że znajduje się w ścisłym kontakcie z duchem zmarłego pisarza. Duch zmarłego pojawiał się podobno na seansach spirytystycznych, a nawet podyktował nową powieść kryminalną pewnej dziewczynie, która nie posiada

żadnych zdolności literackich.

Rodzina Wallace'a zaprotestowała jednak energicznie przeciw tym seansom, które **uwłaczają czci zmarłego.** Zdaniem rodziny Wallace był w życiu bardzo subtelny i wytworny, posługiwał się zawsze słownictwem bardzo wyszukanem, natomiast jako duch jest ordynarny, brutalny i tak plugawy w swoich wyrażeniach, że wywołują one zgorszenie nawet wśród największych wielbicieli zmarłego pisarza.

Jeden z takich seansów z duchem Wallace'a odbył się w małej salce Klubu Spirytystów w Londynie, której ściany pokryte były czarną tapetą. W seansie uczestniczyło 20 znanych i

godnych zaufania spirytystów.

— Z sufitu padało jedyne czerwone światło na środek sali, na którym stał stół. Na stole umieszczony był mały aluminiowy głośnik. Brzegi głośnika obleczone były materją fosforyzującą w kolorze różowym. W czasie seansu miał się również pojawić duch „Czerwonej Chmury", duch życzliwy i dobrze wychowany, który w życiu ziemskiem zamieszkiwał ciało jednego z wielkich wodzów indjańskich.

Po odśpiewaniu przez spirytystów hymnu spirytystycznego rozpoczęto seans. Po kilku sekundach milczenia głośnik podniósł się w powietrze i rozległ się w nim gardłowy głos:

— Dobry wieczór!

Był to duch „Czerwonej Chmury". Potem medjum seansu pogrążyło się w głęboki trans, który pozwolił mu wejść w kontakt z obecnymi duchami. Wśród nich znajdował się duch pewnej zmarłej niedawno kobiety, która oświadczyła, że czuje się na drugim świecie znakomicie i że spędza cały czas na myciu akwarel. Matka zmarłej, obecna na seansie, była tem zdumiona, ponieważ córka jej nienawidziła za życia akwarel.

Potem głośnik wzniósł się jeszcze wyżej w powietrze, zaczął

wibrować i fosforyzować,

poczem rozległ się niewyraźny, słaby cichy głos. Naraz huknął znów głos „Czerwonej Chmury":

— Nie dotykaj głośnika, Wallace! Jeszcze nie przyszła na ciebie kolej!

Rozpoczęła się potem dyskusja między obu duchami, aż wkońcu duch Wallace'a zwyciężył i głos jego odezwał się charakterystycznym, czystym dźwiękiem:

— Hallo, hallo, moi przyjaciele: Tutaj Edgar Wallace. Niech djabel porwie wszystkich tych zazdrośników i kretynów, którzy nie dopuszczają mnie do głosu.

Potem Wallace oznajmił uczestnikom seansu, jak mu się powodzi na drugim świecie:

— Moi przyjaciele! Jestem już prawie sześć miesięcy

na tzw. lepszym świecie.

Jaki będzie mój los? Nie wiem Chciałbym tak bardzo żyć jeszcze na ziemi! Dlaczego musiałem umrzeć? Jak długo będą mnie tutaj trzymać? I dlaczego? Nie wiem nic, nic, nic!

Po owych kilku seansach z duchem Wallace'a pewna młoda dziewczyna oświadczyła, że wywołała u siebie w domu jego ducha, który w przeciągu dziesięciu dni podyktował jej

obszerną powieść kryminalną.

Powieść tę chcę wydać pod nazwiskiem Edgarda Wallace'a. Wielu wydawców angielskich zaproponowało dziewczynie ogłoszenie tej powieści drukiem.

Syn Wallace'a, Bryan Wallace, wystąpił jednak ze skargą sądową przeciw spirytystom, oskarżając ich o oszustwo i nadużycie. Jednocześnie rodzina Wallace'a zawiadomiła związek wydawców angielskich, że sprzeciwi się stanowczo wydaniu jakiejkolwiek książki pod nazwiskiem Wallace'a podyktowanej w transie medjumicznym.

Wrażliwy nos „żmijołapa".

Łapanie węża za ogon.

Mieszkańcy prowincji francuskiej Limouson (stolica Limoges; dep.: Haut-Vienne i Gorreze) uskarżają się na mnóstwo żmij, będących niebezpieczeństwem dla ludzi, przeważnie dla dzieci. To klęska wyrodziła w okolicach Limoges pewien rodzaj specjalnych poławiaczy

i niszczycieli jadowitego gadu.

Trzej z pomiędzy mieszkańców tej prowincji wyrobili sobie rodzaj sławy w kierunku niszczenia żmijego rodu. Pierwszy nazw. Guillemain, rolnik, a przytem inwalida ostatniej wojny, zapewnia, że czuje żmije już zdaleka, po specjalnym zapachu, jak twierdzi, nader dlań przykrym. Więc znajduje żmije uderza kijem, łamie kość pacierzową i zakopuje w ziemi. W ostatnich 3 latach zgładził p. Guillemain przeszło 700 tych gadów.

Innego systemu niszczenia żmij używa pani Villeret, wdowa, właścicielka niewielkiego gospodarstwa. Znalazłszy żmiję, zadeptuje ją drewnianą podeszwą, t. zw. sabot. Przytem posiada dużą wprawę w wynajdowaniu żmij.

Jeszcze inaczej działa w tym kierunku p. R. Bathenosse, posiadający w swym domu rodzaj zbioru wężów

żywych i wypchanych.

Zbiór ten nazywa właściciel: muzeum orphidyczne (po grecku: orphis znaczy: wąż). P. Bathenosse nie zabija węża, tylko, jak mówi, oszałamia go zapomocą specjalnego przyrządu, poczem śmiałym rzutem chwyta za ogon i rzuca do przygotowanego w tym celu naczynia, które zawsze nosi przy sobie. To uczyniwszy, zanosi żmiję do domu i zbogaca muzeum o jeszcze jedną sztukę więcej.

Pomimo to, prow. Limouson obfituje ciągle w nadmiar różnego rodzaju wężów.

Konstantynopol — miasto kontrastów.

PUSTKI W SUŁTAŃSKICH PAŁACACH.

Cywilizacja Europy zdobywa Wschód

Niezapomniany jest wjazd do Konstantynopola od strony Morza Czarnego — tak interesujący, tak efektowny, że zdaje się nie mieć nic równego w świecie, choć przecież uroczy jest wjazd do Neapolu, Lizbony, Wenecji, Yokohamy.

Daleko w ląd wcina się zatoka Złotego Rogu, co dzieli cały obszar, jakgdyby na trzy części: na wschód od Złotego Rogu leżą dzielnice europejskie, Galata na dole, a Pera wyżej nad nią, na zachód piętrzy się Stambuł z lasem minaretów, kopułami meczetów i marmurami pałaców, wreszcie po drugiej stronie Bosforu

rozłożyło się Scutari,

posiadające najwięcej cech azjatyckich.

Wielki most Galaty rzucony przez Złoty Róg, łączy Galate ze Stambułem, a około 200.000 ludzi dziennie przebiega i przejeżdża ten łącznik obu dzielnic.

Po obu stronach mostu żelazne przystanie wyprawiają parowce wdół i wgórę Bosforu, lub wgłąb Złotego Rogu, a wielkie okręty morskie zarzucają kotwicę u wybrzeża Galaty, dzielnicy wielkich interesów bankowych i handlu a Pera, połączona z nią koleją linową, to rezydencja ambasad, sklepów europejskich, teatrów, liceów, kościołów — słowem Europa.

Gdy przejdzie się most na Złotym Rogu i dotrze do meczetu Sułtanki Validy, **zaczyna się świat otomański,** rozbudowany na gruzach dawnego Byzancjum. Tu stoi Eski-Serai, stary pałac padyszachów, na murach pałacu cesarzów byzantyjskich, tuż obok bazylika św. Ireny, obecne muzeum wojskowe, a dalej chluba Konstantynopola — „Aja-Sophia", wielka świątynia nad świątyniami — dawniejsza bazylika św. Zofji.

Park Eski-Seraju oddany jest dla publiczności a obok pałacu wzniesiono wspaniałe Muzeum Starożytne, gdzie umieszczono sarkofag Aleksandra Wielkiego; tuż przy bazylice św. Zofji znajdują się grobowce sułtańskie — tutaj też, na tym klinie lądu, który z jednej strony Bosfor, a z drugiej Złoty Róg oblewa, zgromadziły się najcie kawsze pamiątki Konstantynopola.

Wyżej jeszcze na wzgórzach strzela dziesięcioma minaretami wspaniały meczet Sulejmana, a jeszcze wyżej meczet Mahometa.

Tłum uliczny Konstantynopola jest wielce ruchliwy, różnobarwny i krzykliwy. Stosunki po wielkiej wojnie światowej zmieniły się w Turcji zasadniczo; o ile Turcja sułtańska chętnie widziała cudzoziemców, rząd Kemala-Paszy rzucił hasło: „Turcja dla Turków" wskutek czego niezmiernie dużo Europejczyków

opuściło Carogród,

a że i stolicę państwa przeniesiono do Angory, więc miasto nad Bosforem straciło wiele z przepychu i dostojeństwa.

Opustoszały pałace sułtańskie: Eski-Seraj, Dołma-Bagcze, Yidiz-Kiosk, Begler-bey i inne. Zamknięta na klucz jest loża padyszacha w „Aja-Sofja", milczące są ambasady mocarstw, posłowie bowiem musieli podążyć do Angory.

Słowem stracił Stambuł swe wielce charakterystyczne cechy i dopiero gdzieś na Scutari, lub w Ejubie można odnaleźć starą Turcję.

To też wycieczki do tych dwóch dzielnic

są najprzyjemniejsze,

a zwłaszcza przejażdżka do Ejubu: po prawej stronie mostu, Galaty znajduje się przystań parowców, krążących po Złotym Rogu. Pół godziny trwa droga po czarownej zatoce aż do przedostatniej przystani na końcu Złotego Rogu. To Ejub, najbardziej święte miejsce dla Turków w stolicy. Zaledwie od kilku lat giaurowie są wpuszczani do tej dzielnicy. Olbrzymie stada gołębi napełniają gruchaniem dziedziniec przed meczetem, ocieniony drzewami o olbrzymich pniach. Dookoła

gwarzą stare Turczynki

a mężczyźni czynią ablucje u fontann dookoła krużganków.

Za meczetem Ejuba wznoszą się wysokie wzgórza, porosłe lasem cyprysów, a zajęte na cmentarz stolicy. Jest tu cicho, i pięknie, wokół sterczą kamienie grobowe, uwieńczone fezem lub turbanem — u mężczyzn, a gwiazdą lub bukietem — u kobiet.

Konstantynopol wydaje się przedewszystkiem miastem dziwnych kontrastów. Obok kopuł meczetu widać wieże uwieńczone krzyżem, obok doskonałych tramwajów — jazdę na osiołkach, obok parowozów — wydłubane w jednym pniu czółna. Wykwintny powóz zaprzężony w cudne anatolijskie rumaki mija się

z parą czarnych bawołów,

wolno wlekących jakiś ciężki wóz. Przez ulice europejskiej Pery pędzi pasterz stada owiec lub kóz. Obok wspaniałych gmachów bankowych lub poselstw — lepianki albo place zakurzone, pełne brudnej dziatwy. Kontrastów tych jest bardzo wiele.

Ale szablonowa cywilizacja Europy reguluje coraz bardziej Wschód, który niedługo już zatraci swe indywidualne cechy.

Jedyny lokator ogromnego schroniska.

Wspaniałe mieszkanie starca.

W Saint - Georges na Bermudach jeden zubożały człowiek posiada wspaniałe mieszkanie. Założono tu bowiem kilka lat temu nowoczesne schronisko dla starców, zostających bez środków do życiu; jednakże tak się złożyło, że nie było żadnego kandydata do tej instytucji. Wreszcie po pewnym czasie zgłosił się starzec, który aż do obecnej chwili, jest jedynym lokatorem

ogromnego schroniska.

Dzięki temu wypełniane są zawsze wszelkie jego żądania i życzenia tak, że zupełnie mu się nie nudzi i mimo samotności nie pragnie opuścić tej instytucji dobroczynnej.

Tego rodzaju schroniska spotykać można tylko, zdaje się, na dalekich Bermudach.

Podsłuchane.

NIESPODZIANKA.

Ojciec: — Czy pan potrafi wyżywić żonę i rodzinę?

Kandydat do ręki córki: — Naturalnie.

Ojciec: — Ale proszę pamiętać, że nas jest sześć osób.

TRZĘSIENIE ZIEMI WE WŁOSZECH.



Miejscowości położone między miastami Chieti i Pescara w Abruzach zostały nawiedzione straszliwem trzęsieniem ziemi. Dotychczas wydobyto spod gruzów 20 zabitych i 300 rannych. U góry Odworzenie rannych. U dołu: Zburzony dom w San Martino.

Połów ostryg w Anglji.



Burmistrz Colchester wyciąga pierwszą sieć z ostrygami na inaugurację sezonu jesiennego.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.